Wychodzi w każdą środę

Cena 65 groszy
1,170.000 Mp.

Prenumerata na czerwiec 2 złote
Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.005

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

OFICJALNY ORGAN POLSKICH ZWIĄZKÓW: PIŁKI NOŻNEJ, NARCIARSKIEGO, LEKKOATLETYCZNEGO
ORAZ ZWIĄZKÓW OKRĘGOWYCH PIŁKI NOŻNEJ

Adres redakcji głównej i administr.: Kraków, Rynek gł. 23 (księgarnia Gebethnera i Wolffa). Redakcji na Warszawę ul. Zgoda 12.

Warszawa | Łódź | Kraków | Poznań | Lwów

Nr. 22 (159). | Środa, 4 czerwca 1924 | Rok IV.

OLIMPJADA PIŁKARSKA.



Węgry—Polska, spotkanie w zawodach VIII. olimpjady.
Wiśniewski odbija niebezpieczną piłkę na róg.

Dział urzędowy.

Polski Związek Piłki Nożnej.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny Nr. 13.

1) Postawiono na zarząd PZPN. wniosek o ukaranie Górnośląskiego, Lwowskiego, Wileńskiego, Warszawskiego ZOPN. grzywną 50 zł. za nienadesłanie regulaminów rozgrywek o mistrzostwa okręgowe, mimo dwukrotnych upomnień (komunikat Nr. 4 poz. 1 i Nr, 5 poz. 6): zarazem poleca się tymże ZOPN. przesłać regulamin rozgrywek do dnia 10 czerwca br. w przeciwnym bowiem razie zostaną wstrzymane rozgrywki o mistrzostwo w powyższych ZOPN.

2) Zniesiono nałożoną dwumiesięczną dyskwalifikację za podwójne zgłoszenie na graczy: Sałtawa Romana i Osaista Leona, i uznaje się ich za zgłoszonych dla T. S. Koszarawa w Zywcu, nałożoną na tenże klub karę w kwocie 6 zł. anuluje się.

3) Ukarano za podwójne zgłoszenia dwumiesięczną dyskwalifikacją graczy: Begleitera Józefa (DKS. Lwów), Begleitera Jakuba (K. S. Korona Sambor), Friedmana Samuela (ZKS. Makkabi Kraków), Feuersteina Marka (Hakoah Stryj), Blata Mendla (Kadimah Kraków), kluby zaś grzywną ZKS. Sambor 3 zł., ZTG. Drohobycz 6 zł., ZKS. Adria Kraków 3 zł., ZKS. Jehuda Kraków 3 zł.

4) Zezwolono na rozegranie zawodów z drużynami zagranicznemi: K. S. Polonia z Zugloi 31 maja i 1 czerwca, z Idrottsföreningen Kamraterna (Norköping) 8 i 9 czerwca, Törekves S. E, (Budapeszt), 14 i 15 czerwca w Warszawie; ZSGS. Hakoah z Vivo A. C. 29 maja w Łodzi; L. K. S. Pogoń z Törekves S. E. (Budapeszt) 21 i 22 czerwca, z Fürth (Fürth) 28 i 29 czerwca, z Akademick Boldklub (Kopenhaga) 8 i 11 lipca, z Amatorami (Wiedeń) 12 i 13 lipca, z F. T. C. (Budapeszt) 19 i 20 lipca, z Simmeringer S. K. (Wiedeń) 26 i 27 lipca, z HASK. (Zagrzeb) 2 i 3 sierpnia, wszystkie we Lwowie; K. S. Pogoń z III Ker (Budapeszt) 29 maja w Katowicach; K. S. Załęże 06 z Beuthener S. V. 909 22 czerwca w Bytomiu, K. S. Ruch z Beuthener S. V. 909 1 czerwca w Bytomiu, P. K. S. Polonia z Admirą (Wiedeń) 4 czerwca w Przemyślu.

Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat Zarządu.

z posiedzenia odbytego w dniu 23 maja br.

1. Przyjęto do wiadomości fuzję Ż. K. S. Dror z Ż. K. S. Hakadur w Tarnowie pod nazwą „Zydowska Młodzież Sportowa w Tarnowie".

Komunikat Zarządu

z posiedzenia odbytego w dniu 28 maja br.

1. Zwalnia się II. drużynę ŻKS. Hakoah Będzi n od udziału w mi strzostwie klasy C.

2. Zawiesza się w czynnościach K. S. Sparta w Krakowie i K. S. Częstochowa w Częstochowie z powodu sabotowania zarządzeń Wydziału Gier i Dysc., KZOPN., oraz Kierownictwa Podokr. Sosnowieckiego.

3. Ukarano: Forysia J. z K. S. Stella w Krakowie trzechmiesięczną dyskwalifikacją za znieważenie przeciwnika w czasie zawodów Stella—Gewira dniu 17 maja 1924. Rosenbauma Szymona z Z. K. S. Adria w Krakowie trzechtygodniową dyskwalifikacją za niesportowe zachowanie się wobec sędziego w czasie zawodów Adria—Amatorzy w dniu 10 maja 1924. Martynę Franciszka z ZKS. Korona w Krakowie 2-tygodniową dyskwalifikację warunkową za niesportowe zachowanie się w czasie zawodów Krakowianka—Korona w dniu 8 maja 1924.

4. Napomniano; Łabuszka L. z T. S. Krowodrza w Krakowie za niesportowe zachowanie się w czasie zawodów Unia—Krowodza w dniu 8 maja 1924. Gumplowicza Maks. z ZTS. Jutrzenka w Krakowie za niesportowe zachowanie się w czasie zawodów Jutrzenka—Samson (Tarnów) w dniu 3 maja 1924.

5. Zasuspendowano Rothbluma J. z ZKS. Amatorzy w Krakowie aż do czasu załatwienia sprawy zajscia na zawodach Kadimah—Amatorzy w dniu 25 kwietnia. 1924.

Terminy zawodów o mistrzostwo okręgowe.

Podokręg sosnowiecki.

Klasa B.

27 kwietnia 1924 Warta (Częstochowa)—Hakoah (Będzin), 25 maja Victoria—Sosnowiec, 4 maja Hakoah—Sosnowiec, Victoria—Warta (Częstochowa), 18 maja Warta (Częstochowa)—Sosnowiec, Victoria—Hakoah, 8 czerwca Hakoah—Warta (Częstochowa), Sosnowiec—Victoria, 15 czerwca Warta (Częstochowa)—Victoria, Sosnowiec—Hakoah, 22 czerwca Hakoah—Victoria, Sosnowiec—Warta (Częstochowa).

Klasa C.

Grupa I.

27 kwietnia 1924 Korona—Swit, Makkabi—Ruch, 13 lipca Victoria II—Sosnowiec II, 4 maja Sosnowiec II—Makkabi, Korona—Victoria II, 13 lipca Ruch—Swit, 18 maja Swit—Makkabi, Korona—Sosnowiec II, Ruch—Victoria II, 25 maja Victoria II—Makkabi, Sosnowiec II—Świt, Korona—Ruch, 1 czerwca Makkabi—Korona, Swit—Victoria II, Sosnowiec II—Ruch, 8 czerwca Korona—Makkabi, Sosnowiec II—Victoria II, Świt—Ruch, 15 czerwca Swit—Korona, Ruch—Sosnowiec II, Makkabi—Victoria II, 22 czerwca Świt—Sosnowiec II, Ruch—Makkabi, Victoria II—Korona, 29 czerwca Sosnowiec II—Korona, Makkabi—Świt, Victoria II—Ruch, 6 lipiec Makkabi—Sosnowiec II, Ruch—Korona, Victoria II—Świt.

Grupa II,

27 kwietnia 1924 Warta (Częstochowa) II—Sparta, 4 maja Częstochowa—Warta (Częstochowa) II, 18 maja Sparta—Częstochowa, 15 czerwca Sparta—Warta (Częstochowa) II, 22 czerwca Częstochowa—Sparta.

Grupa III.

27 kwietnia 1924 Hakoah II—Przemsza, 4 maja Warta (Zawiercie)—Przemsza, 18 maja Hakoah II—Warta (Zawiercie), 8 czerwca Warta (Zawiercie)—Hakoah II, 15 czerwca Przemsza—Hakoah II, 22 czerwca Przemsza—Warta (Zawiercie).

Kluby wymienione na pierwszem miejscu są gospodarzami.

Komunikat Zarządu

z posiedzenia odbytego w dniu 30 maja br.

1. Zarząd KZOPN. wyraża gorące podziękowanie reprezentacyjnej drużynie Krakowa, która rozegrała międzymiastowe zawody Kraków—Warszawa w dniu 19 maja 1924 w Warszawie, za godne reprezentowanie barw Krakowa i uzyskanie zaszczytnego wyniku, jak również delegatom KZOPN. p. Malstalskiemu i p. Rutkowskiemu za pracę i trudy poniesione około ekspedycji.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny

z posiedzenia odbytego w dniu 22 maja br.

1. Odebrano boiska K. S. Piast w Cieszynie i K. S. Sokół w Chrzanowie jako nadające się rozgrywek o mistrzostwo klasy B i C.

3. Zwalnia się drugą drużynę A. Z. S. w Krakowie od brania udziału w zawodach o mistrzostwo klasy C na podstawie uzasadnionych przyczyn

2. Ukarano Klotza Józefa z Z T. S. Jutrzenka w Krakowie trzechmiesięczną dyskfalifikacją za niesportowe zachowanie i obrazę sędziego podczas zawodów Jutrzenka—Makkabi w dniu 10 maja 1924.

6-cio tygodniowy kurs wyszkolenia wojskowego organizuje Ministerstwo Spraw Wojskowych od dnia 1 lipca do 15 sierpnia br. w jednej z miejscowości nadmorskich. Koszta utrzymania pokrywa państwo. Kurs polecony jest w szczególności dla lekkoatletów i piłkarzy. Centrala Akademickich Związków Sportowych w Warszawie zarezerwowała 100 miejsc dla akademików. Zgłoszenia przyjmuje AZS. Kraków, ul. Zwierzyniecka 48, codziennie od godziny 6—7 popołudniu.

Ze sportu motocyklowego.

Motocykle „Puch". Dobrze u nas znana fabryka „Puch" w Grazu przystąpiła po wojnie znowu do fabrykacji motocykli. W programie swym ma fabryka produkcję dwóch typów, a mianowicie lekkiego motocykla, który o sile 2 HP. rzeczywiście już opuścił fabrykę i motocykla silniejszego o sile około 5 do 6 HP., który to typ ma dopiero w ciągu bieżącego roku opuścić fabrykę. Motocykle „Pucha" brały udział w szeregu zawodów międzynarodowych w roku zeszłym i bieżącym i we wszystkich uzyskały bardzo piękne wyniki. Ostatnio brały udział w zawodach koło Stuttgartu i uzyskały najlepszy czas i pierwszą nagrodę, pomimo międzynarodowej konkurencji. Również i w wyścigach, które odbyły się niedawno w Poznaniu, uzyskały motocykle „Puch" pierwszą nagrodę. Spodziewamy się, że motocykle te, ze względu na swą silną konstrukcję, dostosowaną specjalnie do terenów górskich, znajdą szerokie zastosowanie i u nas.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU



4 czerwca 1924.

Nagonka na P. Z. P. N. rozwinięta przez część prasy sportowej z furją dotychczas niepraktykowaną, ilustruje wdzięczną prerję publicystyki sportowej, na której gołym obszarze pasą się różne byki i buszują rozmaite cowboye. Prezes PZPN.-u i sekretarz Obrubański, jeśli już wogóle ośmielą się w Polsce pokazać, niech przygotują szyje pod dławiące lassa, albowiem czas porachunku jest dojrzały. 5:1, 7:1 i 5:0! razem 17:2, przekreśla przecież za jednym zamachem całą ich długoletnią pracę dla polskiego piłkarstwa. Zastanawianie się dalej nad tymi „żywymi trupami" należy zdaniem najbardziej krewkiego ze wszystkich „Sportu" do humorystyki. Ej małopolanie! — powiada inny lewiatan pióra — źle sie bawicie! wobec czego dni PZPN.-u krakowskiego są policzone. Jeszcze ktoś wzywa p. Obrubańskiego do dymisji, gdyż przeoczył wspaniałego Karasia.

Jeszcze ktoś... ale chyba już dość. Urąganie jest powszechne a stosunek jego przyzwoitości równa się conajmniej olimpijskiemu wynikowi 17:2. Nie pozostaje więc na razie nic innego, jak powiedzieć „za drzwi z taką publicystyką!" A szkoda! bo istotne przyczyny porażki naszych piłkarzy nasunęłyby piękną okazję do rzeczowej i interesującej dyskusji.

Tymczasem zaś odświeżmy się i spójrzmy w stronę Paryża, gdzie dobiegający końca turniej piłkarski zdumiewa cały świat olbrzymiemi przesunięciami, jakie dokonały się poza jego plecami w piłkarstwie. Wszyscy notoryczni europejscy faworyci, jako to Hiszpanja, Czechy, Węgry, odpadli gładko w pierwszych już spotkaniach. Na czoło wysunęły się kraje „egzotyczne", obok nich skromne i solidne, przez fusbalmacherów lekceważone ludki jak Szwecja i Szwajcarja.

Z czego już dziś możnaby wyciągnąć parę pouczających wniosków. Najmilszy z nich w istocie swej jest ten, że dotkliwą porażkę poniósł przedewszystkiem ten kierunek piłkarstwa, który nazywamy zakapturzonym profesjonalizmem. Bezsporny ten fakt uradować musi każdego przyzwoitego sportowca a następstwa jego kto wie, czy nie wywołają daleko sięgających zmian w stosunkach piłki europejskiej. Nas zaś umocni tylko w raz obranym kierunku czystego amatorstwa.

Równolegle nasuwa się wniosek inny, który możnaby określić jako trjumf kondycji fizycznej i moralnej, przebijającej z wyników paryskich. W Uruguay'u i Egipcie są one następstwem młodocianej żywiołowości, w szwedach i szwajcarach występują jako produkt głęboko sięgającej kultury fizycznej. I tu kryją się ważne wskaźniki dla nas, którzy stoimy gdzieś w pośrodku między Uruguay'em a Szwecją. Okazuje się bowiem, że naród posiadający zdrowych, silnych, wszechstronnie sportowo uzdolnionych lub wychowanych ludzi, może przy pewnym nakładzie energji zestawić jedenastkę, która upora się bez trudu ze specjalistami kultywującymi wyłącznie sport piłkarski.

Cios to bezwątpienia bolesny dla wszystkich tych, którzy upatrują w piłce coś w rodzaju gry w szachy, gdzie rozstrzygają wyłącznie systemy, talenta i kombinacje. Sportowcy jednak o szerszym poglądzie, powitają wyniki paryskie, jako powrót piłki na ogólne łono sportu. Nawrót ten o ile dokona się i u nas, ma wielkie zadanie, bo grzechy nasze nie są tu małe. Normalny typ naszego piłkarza, to człowiek istocie sportu obcy i odległy. Poza czworokątem boiska i trybun widzów, nie dostrzega nic a jeśli dostrzega... nie ma sił i czasu, aby się rozejrzeć. Działacze piłkarscy oszołomieni doraźnymi sukcesami, rzucają na pastwę mody mięso futbalowe bez wyboru i zastanowienia, licząc się z tem, że z tysiąca miernych wybić się musi jedenastu dobrych a paru znakomitych.

Czas puknąć się w głowę i obrać system, jak się okazało w Paryżu, bardziej niezawodny. Gdyby piłkarze nasi rodzili się w pampasach i nad szerokiemi wodami Nilu, moglibyśmy marzyć o karjerze Uruguay'u i Egiptu. Niestety wiekszość ich olbrzymia pochodzi z mieszkań ciasnych, z ulic smrodliwych i dusznych warsztatów pracy. Cherlactwo owe trzeba naprzód uzdrowić, wzmocnić, wychować, w ostateczności przesortować sumiennie i jako tako przekształcić, a potem dopiero puścić na boisko piłkarskie.

Inaczej wrócimy z następnej olimpjady z tuzinem goli, nawet jeśli niezwłocznie ustąpi p. Obrubański a PZPN. wyniesie się z Krakowa.

Trzecie zawody drużyn szkolnych w Krakowie.

W dniu 28 i 29 maja b. r. odbyły się szkolne zawody drużyn męskich i żeńskich szkół średnich i seminarjów nauczycielskich Okręgu krakowskiego o nagrody wędrowne: męską K. S. Cracovia i żeńską Kuratorjum O. S. Do zawodów stanęło 26 drużyn męskich (ze zgłoszonych 27), a ukończyło je 24 oraz 13 żeńskich. Program ich był w zasadzie taki sam, jak w ubiegłym roku szkolnym (o tych zawodach oraz wogóle o rezultatach dotychczasowej pracy w dziedzinie wychowania fizycznego w krakowskich szkołach średnich napiszę w dalszych trzech numerach niniejszego Pisma) z tego względu, by w bieżącym roku szkolnym dać młodzieży możność walczyć o tę samą nagrodę wędrowną takiemi samemi środkami.

Drużyny męskie mierzyły swoje siły w koszykówce łącznie z trójbojem, na który składały się: skok w dal z rozbiegiem, rzut oszczepem; bieg rozstawny 4x100 m. Ponadto zdobywały osobną nagrodę w przechodzeniu drużyn z 5-ciu przez parkan 3 m wysoki z odległości 5 m, a — dwie krakowskie drużyny: państwowe I. gimn. św. Anny oraz państwowe Seminarjum naucz. męsk. pokazywały grę „Oczko". Ta jednaże, mimo swoje walory, nie przynęci prawdopodobnie młodzieży i nie odciągnie jej od piłki przez to, że opiera się na tych samych prawidłach, co i nożna, a wymaga rakiet i dużego boiska, podczas gdy ostatnia jest przecież najtańszym, bo nie wymagającym żadnego sprzętu, sportem.

Drużyny żeńskie zdobywały nagrodę wędrowną tylko w koszykówce. Osobno pokazywały drużyny państw. gimn. żeńskiego w Krakowie i pryw. gimn. z Bochni kwadranta, a drużyna pryw. gimnazjum żeńskiego w Krakowie (ul. Wolska dłoniówkę (siatkówkę). Samo państwowe gimnazjum żeńskie w Krakowie ćwiczyło pod p. Petelenzową metodyczną lekcję ćwiczeń cielesnych bez przyrządów, w skład której wchodził „krakowiak".

Nagrodę wędrowną K. S. Cracovia zdobyło państwowe seminarjum nauczycielskie w Białej — drugą państwowe gimnazjum w Jaśle, oraz państw. IX. gimn. w Krakowie — trzecią państw. Semin. naucz. w Tarnowie (nie w Jaśle, jak mylnie dzienniki doniosły) — a wreszcie czwartą państw. VII gimn. w Krakowie. Drużyna zaś państw. I. gimn. św. Anny w Krakowie otrzymała dyplom za mistrzowską grę w koszy-

szykówkę. W przechodzeniu przez parkan zdobyły pierwszą nagrodę drużyna państw. Seminarjum naucz. męsk. w Tarnowie, zaś drugą drużyna państw. gimn. w Gorlicach.

Nagrodę wędrowną O. S. Krak. zdobyło pryw. Semin. nauczycielskie żeńskie Münnichowej w Krakowie — drugą państw. Semin. naucz. żeńskie w Białej — trzecią pryw. gimn. żeńskie w Krakowie.

Przedewszystkiem trzeba koniecznie podkreślić drużynowy charakter tych zawodów, gdyż w nich mogły brać udział obecnie drużyny z 10 uczniów jednego zakładu, (9+1 zast.) i z tych stawało czterech do trójboju. Nie były to zaś zawody lekkoatletyczne, jak podał n. p. Stadjon. Do parkanu jedynie mogły stanąć inne drużyna z 5 zawodników. Było to więc szlachetne współzawodnictwo i mierzenie sił nie jednostek poszczególnych zakładów, lecz drużyn (i to nie dowolnie złożonych) przed szeroką publicznością oraz przedstawiecielami władz szkolych. A zgromadziły te zawody tłumy młodzieży szkolnej, ich rodziców oraz władz wojskowych krakowskich z p. Dowódcą O. V. p. gen. Kulińskim. Ale i miało też oko ich czem się delektować, gdy dn. 29 maja b. r. o godz. 4·30 przy dźwiękach orkiestry wojskowej przesuwał się dokoła boiska K. S. Cracovia i prezentował przed trybunami barwny łańcuch drużyn żeńskich i męskich. Spodziewać się należy, że i młodzież i rodzice i wszyscy inni, przyglądający się temu korowodowi oraz ostatecznym rozgrywkom i popisom pojęli i zrozumieli w zupełności ideę, która przyświecała organizatorom zawodów, by wzbudzić w jak najszerszych warstwach młodzieży — zwłaszcza wieku przejściowego — prawdziwe, głębokie i dobrowolne (nie przymusowe) zamiłowanie do zdrowego ruchu na świeżem powietrzu, bo ten tylko przynosi im zdrowie i pozwala wszystkim bez wyjątku ćwiczyć swoje siły i zdrowie oraz próbować ich z innymi, a nie pozwala jednostkom tylko wypływać i niemi się tylko zajmować. Naocznie bowiem przekonała się zwłaszcza młodzież w czasie finałowych rozgrywek koszykówki między niepobitą przez nikogo, skutkiem tego mistrzowską drużynę koszykówki państw. I. gimn. św. Anny w Krakowie, a drużyną państw. Sem. naucz. męsk. w Białej, że dojście do finału nie przyniesie drużynie nagrody, jeśli w trójboju (jak obecnie) nie zdobyła odpowiedniej ilości punktów, czyli, że nie jednostka zwycięża, ale tylko drużyna.

Mimo wszystko atoli podkreślić trzeba kilka jednostkowych wyczynów. Przy skoku w dal osiągano przeważnie powyżej oznaczonych regulaminem 460 cm i dochodzono do 608 cm. Przy rzucie oszczepem znać było niewyćwiczenie, gdyż w stosunku do ilości drużyn mało jest wyników powyżej 30 m, oznaczonych regulaminem, choć było kilka wyczynów między 30 a 37 m. Rzucano stylem dowolnym. Z biegu rozstawnego 4x100 m na boisku futbalowem zanotować należy: 52$^1/_2$ sek (państw. III. gimn. Sobieskiego w Krakowie) i 53$^2/_5$ sek. (państw. I. gimn. św. Anny w Krakowie.)

Po ukończonych zawodach i przemówieniach p. kuratora Owińskiego, oraz wiceprezesa K. S. Cracovia p. Kowalskiego odbyło się uroczyste wręczenie nagród oraz dekorowanie uczestników każdej ze zwycięskich drużyn.

Taki charakter tych drugich zawodów drużyn szkolnych O. S. krak. (a trzecich z rzędu młodzieży) musi powodować, że były one i będą zawsze świętem w myśl pragnień ich organizatorów nietylko dla samych uczestników, ale i dla przyglądającej się zarówno młodzieży, jakoteż i publiczności, czego najlepszym dowodem było, iż tłumy ich przyglądały się zawsze czy poszczególnym rozgrywkom, czy też publicznym końcowym popisom. Organizacja i przeprowadzenie zawodów znakomite. Inne okręgi szkolne mogłyby odstąpić od popisywania się wyczynami jednostek, a wprowadzić u siebie za przykładem O. S. Krakowskiego zawody drużyn szkolnych w ścisłem tego słowa znaczeniu. *F. Fidziński*

Wobec komunikatu P. Z. N.

Zarząd Główny Polskiego Związku Narciarskiego, ogłosił komunikat (Sportowiec — Toruń Nr. 23) mający być odpowiedzią na artykuł mój umieszczony w Przeglądzie Sportowym p. t. „Dziwne drogi P. Z. N.".

Mimo możności dania wyczerpującej odpowiedzi poprzestaję na kilku rzeczowych sprostowaniach i uwagach w imię tego, że nie jest i nie była moim celem polemika — w której istota rzeczy snadno zginąć może — lecz rzetelna naprawa działalności związku.

Twierdzenie zarządu, że zarzuty 1, 5, 7 (co do przygotowania ekspedycji do Chamonix, zawodów w Krynicy i stworzenia komisji sportowej) dotyczą spraw i kompetencji komisji sportowej — byłoby słusznem, gdyby komisja była na czas utworzoną. Nieprzekonywujący dowód aktami PZN., że tak się stało, ma przeciwdowód w faktach, które są następujące: 1) Zarząd był według regulaminu Komisji i uchwał zjazdu zobowiązany kreować K. S. w przeciągu czterech tygodni t. j. do początku listopada ubiegłego roku — czego nie uczynił. 2) Zarząd miał naznaczyć z pomiędzy kandydatów na członków, przewodniczącego, żądając jednak raz nominowania ze strony K. S. jednego kandydata, raz dwuch na prezesów (notabene zupełnie wbrew regulaminowi) nie naznaczył przewodniczącego do końca roku, tak, że komisja rozpoczęła pracę dopiero wskutek interwencji zarządu w Zakopanem na początku 1924 roku. W skutek tych faktów stwierdzam stanowczo, że zarzuty te kierowane były do zarządu PZN., nie zaś do Komisji, która za sprawy nie popełnione nie może ponosić odpowiedzialności (a najmniej chyba za zarzut zawarty w pt. 7 jako w całości zależny od zarządu PZN.).

Sprawę zarzutu w ustępie 2 (daremna wysyłka zawodniczki) pomijam milczeniem z uwagi na niechęć dalszego szermowania nazwiskiem nic nie winnej zawodniczki i na ogólny sąd opinji, mającej w tym względzie zdanie wyrobione. Przy tej sposobności wyrażam swe osobiste mniemanie, że publikowanie przez PZN. zapatrywania, jako niestająca do żadnych zawodów zawodniczka, więcej dokazała od zawodników, jest wobec ich pracy i normalnych wyników w Chamonix, krzywdzącem, a w każdym razie nie pedagogicznem.

W sprawie zaniechania III zawodów międzynarodowych i urządzenia zawodów w Krynicy, twierdzę że mija się z prawdą twierdzenie zarządu, że na mój wniosek przeniesiono zawody do Krynicy. Natomiast prawdą jest że zaniechaniu zawodów miedzynarodowych w Zakopanem sprzeciwiałem się stanowczo, że wyraziłem zapatrywanie, że będzie to ogromną szkodą dla narciarstwa, że należy starać się za wszelką cenę dojść do porozumienia z Zakopanem i zawody koniecznie urządzić. Wskutek argumentacji wiceprezesa PZN. obecnego na zebraniu, Komisja Sportowa zdecydowała się jednak na urządzenie zawodów w Krynicy zastrzegając, że będą one nosiły charakter tylko związkowych, PZN. jednakże ogłosił je jako III międzynarodowe, dopuszczając wobec dawniejszych przykładów do pewnego rodzaju fiaska. Wreszcie sam komunikat PZN. przyznaje, że sprawę tych zawodów, mających rozpocząć się 16 lutego, uregulowano pismem z datą 6 lutego, tak, że licząc dni pocztowe pozostawało kika zaledwie dni na dokonanie całej pracy. Punkt 3, dotyczący zarzutów co do opieki i kierownictwa, wobec tego, że wyjaśniłem swe zapatrywanie w osobnym artykule (czego jednak PZN. widocznie nie wziął pod uwagę) uważam, za stosowne przemilczeć tembardziej, że argumenty komunikatu nie mają żadnej siły przekonywującej. *Stanisław Fächer.*

Olimpjada piłkarska w Paryżu.

Paryż, środa 28 maja 1924

Po dwu poważnych klęskach w Stockholmie opuściliśmy z ciężkiem sercem Stockholm w środę 21 maja o godz. 8 wieczorem, pożegnani przez naszą kolonję. Droga do Paryża minęła gładko, jechaliśmy w dzień II. klasą, w nocy zaś w wagonach sypialnych tak, że mimo 52 godzin spędzonych w pociągu, zajechaliśmy do Paryża w piątek koło północy bez zbytniego zmęczenia. Całą podróż odbyliśmy razem ze szwedzką drużyną olimpijską i to przeważnie w jednym wagonie, jedynie od Berlina do Kolonji jechaliśmy innemi linjami. W Berlinie oczekiwali nas i szwedów przedstawiciele tamtejszego Z. P. N. z sędzią p. Koppehelem na czele. P. Koppehelowi należy się specjalna podzięka za troskliwą opiekę i poczynienie wszelkich ułatwień, zakupił nam bilety do Szwecji, zamówił wagon sypialny z Berlina do Kolonji i towarzyszył nam w Berlinie aż do odjazdu. W Kolonji 4-godzinny postój; czas ten zapełniliśmy oglądaniem słynnej katedry kolońskiej i okrężną przejażdżką w autobusie po tem starem pięknem mieście. W Paryżu na dworcu północnym przywitał nas przedstawiciel francuskiego komitetu olimpijskiego, polska studenterja i korespondenci: „Przeglądu Sportowego“ (Dr. Szatkowski), „Sportu“ lwowskiego (inż. Krzeczkowski) i „Stadjonu“ (p. Semadeni). Z poselstwa i konsulatu polskiego nikt się nie zjawił; dopiero na meczu z Węgrami zauważyliśmy wśród naszego grona konsula p. Lasockiego. Przykre to tem bardziej, że szwedzki charge d'affaires wyjechał na powitanie rodaków do Jeumont, granicy francuskiej.

Mieszkamy w porządnym hotelu „Maison Doree“, Boulevard Barbes 66, w dzielnicy Montmartre, dość daleko od centrum miasta. Pokoje maleńkie, wszystkie na 2 osoby, śpimy po dwu na jednem łóżku (zwyczaj francuski); płacimy za to słono, po 40 fr. za pokój. Przyjechaliśmy do Paryża prawie ostatni, jedynie Jugosławja i Litwa zjechały dopiero w sobotę. W sobotę po południu przyjechał też Cikowski, powitany z radością przez wszystkich, wraz z p. Rządą. Z Krakowa ściągnęli nad Sekwanę w niedzielę inż. Rosenstock z ramienia „Illustr. Kurjera Codz.“ oraz referent spraw zagranicznych PZPN. Dr. Wł. Jentys z bratem Czesławem, ze Lwowa Dr. Polakiewicz z żoną.

Począwszy od soboty, niema dnia, byśmy nie oglądali jakiegoś meczu. Wstępów nie płacimy, albowiem dostaliśmy, jak i zawodnicy innych krajów, znaczki z napisem „Concurrent“, uprawniające nas do chodzenia na zawody „na gapę“. Niestety, zawody odbywają się równocześnie na 4 różnych boiskach tak, że każdego dnia trzeba wybierać tylko jedno spotkanie. W sobotę popoł. udaliśmy się na znane graczom Cracovii boisko Red Staru, „Stade de Paris“, gdzie się odbyły zawody treningowe

Egipt B—Francja B 2:1 (2:1).

W obu drużynach grało po kilku graczy z zespołu A (w drużynie francuskiej napastnicy Nicolas i Dubly). W Egipcie grali na lewem skrzydle i lewej pomocy prawdziwi murzyni i grali wcale dobrze; bramkarz olbrzym, niezgrabny, o strasznych „łapskach“, z rasy także pokrewnej murzynom; reszta to gracze o cerze oliwkowej, zgrabni, beduini czy fellachy. Co do poziomu gry egipcjanie nas zadziwili; stoping pewny, start bajeczny, lotność, zwodzenie ciałem, uderzenia piłki czyste, pewne i z każdej pozycji, kombinacja i współgranie bez zarzutu — jednem słowem znać angielską szkołę. Takich graczy, jak środkowy pomocnik i lewy obrońca, który francuzom, z natury wcale szybkim, mógł na 25 m. dać 5 m. „vor“, rzadko kiedy widziałem. Poprawność w grze i wobec sędziego wzorowa. Francuzi górowali nad nimi jedynie w grze głową, większej skuteczności i sile strzałów. Wynik odpowiada przebiegowi. Na widok egipcjan odrazu nasunęła mi się myśl, że my na olimpjadzie, nawet gdyby się nam udało wygrać z Węgrami, niedaleko zajedziemy. Zawody te były ostatnim przedsmakiem wielkich wydarzeń sportowych.

Niedziela 25 maja była wielkim dniem, pierwszym dniem olimpjady piłkarskiej r. 1924, tego największego jak dotąd co do ilości uczestników turnieju o mistrzostwo świata. Do walki o ten tytuł stanęło 22 drużyn z Europy, Ameryki i Afryki. Pierwsze dwa dni przeznaczone były na spotkania eliminacyjne. 10 państw wolnych było od gry, 12 musiało



Zawody Szwecja—Polska w Stockholmie (5:1).
Trzecia bramka dla Szwecji.



Zawody VIII. Olimpjady.
Finał rugby. Stany Zjednoczone—Francja 17:3.

stanąć do walki. W niedzielę odbyło się 4, w poniedziałek 2 spotkania. Przejdźmy je polei. W stadjonie Pershinga odbyły się dwa mecze:

Szwajcarja—Litwa 9:0 (4:0).

Szwajcarja, która w bieżącym roku odniosła u siebie w domu trzy cenne zwycięstwa: z Francją 3:0, z Danją 2:0 i ostatnio z Węgrami 4:2 i znajduje się w doskonałej formie, pobiła bez najmniejszego trudu Litwę, grając przeważnie w jej polu karnem. Drużyna litewska grała bardzo prymitywnie, technicznie i taktycznie bardzo słabo, ograniczając się wyłącznie do obrony (bramkarz szwajcarski miał najwyżej 5 razy piłkę w ręku). Wyróżnił się wśród nich jedynie bramkarz. Koniec zawodów przyjęła publicznośś z westchnieniem ulgi. Bramki uzyskali: Sturzenegger 4 (wszystkie głową), Abegglen 3, Dietrich i Ramseyer (z karnego) po 1. Szwajcarja grała w składzie: Pulver; Ramseyer, Reymond; Oberhauser, Schmiedlin (kap.), Pollitz; Ehrenbolger, Sturzenegger, Dietrich, Abegglen, Fässler.

Zaraz potem odbyło się spotkanie:

Stany Zjednoczone—Estonja 1:0 (1:0)

Oba kraje po raz pierwszy wystąpiły na olimpjadzie piłkarskiej. Wynik niezasłużony, gdyż yankesi, atletycznie zbudowani, w świetnej kondycji fizycznej, grający przebojami, bez sztuczek, braki swe zastępujący szybkością i zapałem, zwycięstwo swe zawdzięczają karnemu i świetnemu bramkarzowi, podczas gdy estończycy, technicznie i kombinacyjnie dobrzy, mieli nad przeciwnikiem przewagę, lecz grali nieskutecznie. Niewyzyskanie dwu karnych przez estończyków jest doprawdy błędem nie do przebaczenia. We czwartek natykają się Stany Zjednoczony na Uruguaj i to będzie ich ostatni występ.

W „Stade Bergeyre" odbył się mecz

Czechosłowacja—Turcja 5:2 (3:0).

Czesi z 4 rezerwowymi, grali w składzie: Staplik (Slavia); Hojer I. (Sparta), Hojer II. (Victoria Zižkov); Kromphholz (DFC), Pleticha (Slavia), Mahrer (DFC); Sedlacek (Sparta), Stapl (Slavia), Novak (Zidenice), Capek (Slavia), Jellinek (Viktoria Zižkov). Zbyt dobrze znamy klasę piłki czeskiej, by się nad ich grą rozwodzić. Natomiast przyjemną niespodziankę sprawiła Turcja, która przez cały czas utrzymywała grę otwartą, a przegrała wskutek większej celności i skuteczności strzałów, no i większej rutyny przeciwnika. Uzyskać po pauzie wynik 2:2 i to z przewagą — to może naprawdę wywołać respekt. Mają oni świetną trójkę środkową: Aleddin, Zeki, a szczególnie Bekir (grywał w Phönix Karlsruhe) obronę i bramkarza; pomoc najsłabszą była częścią drużyny. Bramki uzyskali dla zwycięzców Sedlacek (2) i trójka środkowa, (Hojer nie wyzyskał karnego, piłka obiła się o poprzeczkę), dla Turcji Bekir, (jedna z karnego), Czechom niełatwo przypadło zwycięstwo; zeszli z boiska bardzo zmęczeni. Sędzia Andersen; jednym z sędziów linjowych był p. Obrubański, któremu tę samą funkcję powierzono na wczorajszem spotkaniu Francja—Łotwa i jutrzejszem Belgja—Szwecja.

Najważniejsze i najciekawsze spotkanie tego dnia odbyło się w stadjonie Colombes:

Włochy—Hiszpanja 1:0 (0:0).

Około 30.000 widzów było świadkami tego pamiętnego, emocjonującego i tragicznego spotkania, zrozumiałem jest, że i nas tam nie brakło. Ten „mecz nad meczami" dał tyle wrażeń, że wszyscy odeszliśmy z wypiekami na twarzy i jeszcze nazajutrz nie mogliśmy zapomnieć o tej gigantycznej wprost walce, przywodząc sobie na pamięć różne szczegóły. Zresztą cała widownia była w niebywałem naprężeniu: dość powiedzieć, że gdy zaraz z początku gry przeszedł 10-minutowy dość rzęsisty deszcz, to wielu widzów na odkrytych trybunach, mimo że potem swieciło słońce, dopiero z nastaniem pauzy przypomniało sobie, że siedzą wciąż pod parasolem.

Składy drużyn: Włochy: De Pra; Rosetta, Calligaris; Barbieri, Burlando, Aliberti; Conti, Baloncieri (kap.), Della Valle, Magnozzi, Levratto. Hiszpanja: Zamora (Espanol); Vallana (Bilbao kap.), Pasarin (Celta, Vigo); Gamborena (Real Club, Irun), Larraza, Penja (Bilbao); Piera, Samitier (Barcelona), Monjardin (Real Club, Madryt), Carmelo, Aquirezabala (Bilbao).

Gra przez cały czas w niebywałem wprost tempie, zacięta, ostra, brutalna. W ciągu gry było po obu stronach 8 „trupów" tak, że sędzia przedłużył grę o 10 minut (obie połowy po 5 minut). Drużyna włoska, fizycznie silniejsza i roślejsza, była naogół więcej w defenzywie (rogów 7:0 dla Hiszpanji), jednak nie miała ani jednego słabego punktu. De Pra był świetny: miał bardzo dużo do roboty, około 10 razy ratował odbiciem pięścią, a raz po robinzonadzie nie zdołał się podnieść i piłkę wyrzucił na róg (jakżeż inaczej u nas!). Dwukrotnie był trupem: jeden „poczęstunek" dostał od Samitiera, który nogami w przód skoczył nań, zawadził niemi tylko o bramkarza i całą siłą wpadł do siatki. Z obrony świetny był Calligaris. Linja pomocy nadzwyczajna, zarówno w defenzywie jak i we wspieraniu ataku, z którym stale utrzymywała łączność. W ataku najlepszy Baloncieri; z obu skrzydeł, umiejącym w pełnym biegu precyzyjnie centrować, Conti był produktywniejszy. Kombinacyjnie włosi górowali nad hiszpanami, którzy błyszczeli raczej akcjami solowemi i grą głową. Grają oni więcej górą; ich system gry, to wysyłanie górnych piłek w pole karne, gdzie napastnicy rzucali się w wir walki. Zamora, fenomen bramkarski, nie miał niestety nic trudnego do obrony; jedynie raz z odwagą rzucił się w nogi i pozostał chwilę na ziemi. Vallana, kapitan drużyny, najlepszy z 22 graczy, popełnił w ciągu całej gry tylko jeden błąd, jedno fałszywe odbicie (6 minut przed końcem) i — zrobił własną bramkę; biegł ku bramce, piłka zupełnie przypadkowo, gdy stawiał nogę na ziemi, obiła się o kolano i wpadła w lewy róg (Zamora wybiegał do piłki). Trzeba było widzieć rozpacz Vallany: chwycił się za głowę, upadł w bramce na ziemię i płakał jak dziecko. W pomocy najlepszy Gamborena, w ataku Piera. Samitier zawiódł, wyróżniał się może tylko brutalnością. Do pauzy błyskawiczne zmiany sytuacyj i lekka przewaga Hiszpanji. Przez 20 minut po pauzie, częstsze ataki włoskie; dopiero gdy Larraza pokopał nieco leżącego na ziemi i trzymającego go za nogę przeciwnika i za to musiał opuścić boisko (Gamborena poszedł do środka, Samitier na prawą pomoc), hiszpanie zabrali się do roboty i do końca przygniatali włochów. Szczególnie groźnym był Piera, który grał teraz i na skrzydle,

przez wspaniałe „wózki“ i groźne, dalekie strzały. Gigantyczna wprost walka rozegrała się po padnięciu bramki, włosi grali na czas; murowali, „prali“ na auty, hiszpanie gnietli i bombardowali bramkę (raz obrońca na linji bramkowej obronił głową), lecz nie zdołali strzelić wyrównującej bramki i z przegraną zeszli z boiska faworyci. Sędzia Slavick (Francja) prowadził zawody bardzo dobrze i pewnie i karał jedynie grube „foule“; nasi sędziowie odgwizdaliby ich najmniej z 5 razy tyle.

Węgry—Polska 5:0 (1:0).

W poniedziałek przyszła kolej na Polskę. Już od rana żywy ruch zapanował wśród nas. Udział Gintla wskutek opuchnięcia nogi okazał się niemożliwy, wskutek czego drużyna poszła do walki bez wiary i ufności we własne siły. P. Obrubański słusznie nie wstawił także i mnie (stłuczenie boku) tak, że drużyna wystąpiła do pierwszej walki olimpijskiej w składzie:

Wiśniewski
Wisła

Cyl — ŁKS; Fryc — Cracovia

Styczeń — Wisła; Cikowski — Cracovia; Spojda — Warta

Kuchar — Pogoń; Batsch — Pogoń; Kałuża — Cracovia; Reyman I. — Wisła, kapitan; Sperling — Cracovia

Węgrzy wystawili następującą drużynę:

Jenny — MTK; Hirzer — Makkabi, Berno; Opata — MTK; Eisenhoffer — FTC; Braun — MTK

Obitz — Makkabi, Berno; Guttman — Hakoah, Wiedeń; Orth — MTK

Mandl — MTK; Fogl II. — UTE, kapitan

Biri
Kispesti

Zawody odbyły się w stadjonie Bergeyre o godz. 5 popoł. W środku krzywizny wielka tablica z napisem: Hongrie—Pologne, z której zawsze można wyczytać cyfrowy wynik w danym momencie; po obu stronach tablicy powiewają wielkie flagi: węgierska i polska, u góry jej wielka chorągiew olimpiska, biała, z 5 zachodzącymi na się pierścieniami kołowymi różnej barwy, oznaczającemi 5 części świata. Tak zresztą jest, na wszystkich innych boiskach. Przez tubę lub megafon oznajmia się publiczności wynik zawodów, rozgrywanych na innych boiskach. Widzów wcale dużo, 6—7 tysięcy (w Colombes równocześnie na zawodach Uruguaj—Jugosławja było najwyżej 1000 osób). Wśród niej dużo węgrów, jak zwykle krzykliwych i hałaśliwych.

Oddajemy pióro Dr. Szatkowskiemu dla skreślenia przebiegu zawodów.

Przebieg meczu.

Los przychylił się na korzyść węgrów i wybierają plac za słońcem i wiatrem. Gra rozpoczyna się w ostrem tempie, szeregiem ataków obustronnych, przyczem Reyman w 10 i 12 minucie oddaje dwa ostre strzały. W drużynie polskiej wyróżnia się przedewszystkiem dobra gra pomocy, szczególnie Stycznia, który był przez cały czas bardzo dobry. W obronie Cyl broni ruchliwie i był lepszy niż się spodziewano. Atak wydaje się jeszcze nie „skupiony“ — zorganizowany — jak mówią francuzi, już teraz zaznacza się lepsza dyspozycja prawego skrzydła. Szereg ataków ze strony węgrów, w 15 i 16' ostre strzały Guttmana i Eisenhoffera, w 18', wśród całkiem otwartej gry, szybki atak węgierski, trójka środkowa podprowadza piłkę i z bliskiej odległości Eisenhoffer, zupełnie wolny, strzela nieuchronnie do bramki. Wiśniewski rzuca się, ale nie może powstrzymać piłki, ostro ku górze idącej. Radość w drużynie węgierskiej ogromna, licznie zebrana kolonja węgierska (do 500 osób), krzyczy i oklaskuje swoich gwałtownie.



Z zawodów VIII. Olimpjady. (Polska—Węgry).
Wiśniewski odbija pięścią groźną piłkę.

Rozpoczyna się znowu gra otwarta, ambitna i fair prowadzona. Częste obustronne ataki kończą się przeważnie strzałami na aut (Kałuża 21') lub też w ręce bramkarza polskiego. Wiśniewski, początkowo niepewny bardzo (kilkakrotnie uciekają mu piłki z rąk), broni kilkakrotnie bardzo ładnie, odbijając rękami lub wybijając nogą (w 32'). Równocześnie Kuchar pokazuje szereg wspaniałych biegów, centrując doskonale, nie wysoko. Wogóle, prawa strona ataku od Kałuży począwszy, trzyma się doskonale, popierana wydatnie przez Stycznia, który ma wybrany rzeczywiście dzień. Natomiast lewa strona zawodzi, szczególnie Sperling. Reyman zaś gra jakby stremowany, nie cofając się wydatniej, rzadko dochodząc do piłki i w spotkaniach z Orthem przeważnie ulegając. Gra nadal otwarta, zaznacza się tylko w 31' ładna obrona Wiśniewskiego nogą, groźny atak węgrów, przechodzący z łatwością całą obronę i wreszcie emocjonujący moment w 39', gdzie dwu węgrów wpada na Wiśniewskiego, który leżąc na ziemi, broni ostry strzał, a Styczeń dopada piłki i stając przodem do bramki rozwiązuje groźną sytuację, wybijając na róg. Broni go Wiśniewski, (ładną robinzonadą w lewy róg), znów na korner. W 41' znów korner dla węgrów, obroniony dalekiem wybiciem Wiśniewskiego. W ostatniej minucie ostry strzał Opaty. W ostatnim kwadransie, zaznacza się pewna przewaga, a raczej silniejszy nacisk węgrów, którzy widocznie chcą przed pauzą uzyskać lepszy wynik — na razie bezskutecznie.

* * *

Podczas pauzy nastrój dobry. Zdenerwowanie, wyraźnie przed meczem występujące, trochę ustąpiło, gracze są dobrej myśli. Francuzi, litwini i norwedzy przychodzą, gratulując pięknej gry i zachęcając. Jak dotąd, gra równa, z lekką przewagą (pod koniec) Węgier, zupełnie otwarta, prowadzona w szybkiem tempie. Wiśniewski dobry, broni szereg trudnych strzałów, mimoto chwilami niepewny.

* * *

Po pauzie, drużyna polska rozpoczyną grę za słońcem i wiatrem. Węgrzy jednak biorą się ostro do rzeczy i już w 7' ostrym i dalekim strzałem w lewy róg, uzyskuje Hirzer dla nich drugą bramkę. W minutę później Fryc zatrzymuje ręką piłkę, sędzia dyktuje wolny, który Wiśniewski, wysoko skacząc, wybija na róg. Następuje serja lekkich ataków węgierskich, likwidowanych przez naszą obronę, aż w 14' Hirzer dostaje się pod bramkę i strzela ostro z kilku metrów.

Wiśniewski łapie rękami, ale piłka odbija się i wpada w siatkę. Trzecia bramka.

Kilka minut przechodzi spokojniej w otwartej grze. W 22‘ ostry atak węgrów kończy się strzałem w poprzeczkę. Węgrzy zaczynają przygniatać. Czuć, że mecz dla Polski stracony, drużyna nie wytrzymuje tempa, zaczyna ograniczać się do obrony, a w ataku jedynie Kałuża—Kuchar zachowują inicjatywę. Sperling całkiem słaby, traci piłki i zupełnie trzymany przez Orth‘a, tworzy razem z Reymanem całkiem „martwe“ skrzydło.

W 26‘ czwarty goal węgierski jest wynikiem przeboju Opaty; Fryc siedzi mu na piętach, Wiśniewski w chwili strzału robi krok w przód, piłka wtacza się koło jego nogi do bramki. Coraz bardziej znać, że drużyna węgierska ma bezwzględną przewagę, Polska broni się rozpaczliwie, ostatkami sił; ostre ataki obu, świetnie dysponowanych skrzydeł węgierskich, spotykają się z naszej strony z dość chaotyczną obroną. Technicznie i tempem drużyna węgierska przewyższa polaków, Cyl i Wiśniewski bronią po kilka razy, Styczeń pomaga im wydatnie. Dwa wolne dla Polski (38 i 42‘) bez rezultatu i nagle w 43‘ piąta bramka dla Węgier, po bezskutecznych interwencjach Cyla i Stycznia, przez Opatę bezapelacyjnie strzelona. Sędzia p. Mutters (Holandja) bardzo dobry, miał zresztą łatwe zadanie, gdyż wobec zupełnie poprawnej gry obu stron, prawie nigdy nie potrzebował wkraczać.

Tak więc nasz pierwszy występ w turnieju światowym skończył się naszą klęską, nie katastrofalną wprawdzie, ale dość dotkliwą. Pewną pociechą dla nas musi być to, że z państw bałkańskich i bałtyckich wyszliśmy stosunkowo najlepiej i to w walce z przeciwnikiem, który obok Urugwaju uchodził za głównego pretendenta na pierwsze miejsce, za super-asa, który od lutego przeprowadzał systematyczny trening, który wreszcie wzmocnił swe linje „amatorami“ z Berna i Wiednia. Już z góry mało mieliśmy szans, które zmniejszył jeszcze brak Gintla i moralne przygnębienie drużyny bitej. Pomimo pesymistycznego nastroju, drużyna nasza trzymała się dzielnie i przez 50 minut t. j. do chwili utraty drugiej bramki, stanowiła dla węgrów równorzędnego przeciwnika (taksamo jak na pierwszym meczu ze Szwecją). Gdyby się nam było udało strzelić pierwszą bramkę, a do tego nadarzały się sposobności, wówczas kto wie, czybyśmy nie byli pobili węgrów, którzy jak to się okazało na zawodach z Egiptem — szalenie prędko się deprymują i wychodzą z fasonu. Po drugiej bramce drużyna załamała się zupełnie i przeszła wyłącznie do defenzywy. Czuć było, że wszystko przepadło, chodziło tylko o to, ile węgrzy zdołają strzelić. Na nasze nieszczęście napad ich był bardzo pochopny do strzałów w czem górował głównie Hirzer.

Drużyna węgierska okazała grę bardzo ładną i skuteczną. Biri w bramce miał niewiele do roboty. Obrona Fogl II-Mandl pewna, spokojna, klasyczna; szczególnie Mandl nigdy nie kopał bez celu. W pomocy najsłabszy Gutman, Obitz, mający najlepszą stronę naszego ataku, był świetny. Orth, wykazał również wysoką klasę. W ataku, naogół równym i zgranym, najgroźniejsze było skrzydło Jenny-Hirzer. Braun, naogół mało zatrudniony, pokazał również co potrafi. Najsłabszy był Eisenhoffer na niezwykłym dla siebie posterunku prawego łącznika. Z naszej drużyny najlepsi byli Kuchar oraz Styczeń, który wydał na tym meczu olbrzymi zapas sił i wyjaśnił — zwłaszcza przed pauzą — szereg krytycznych sytuacyj. W obronie Cyl spisywał się — jak na jego klasę — nadspodziewanie dobrze, choć często ulegał rafinowanemu Hirzowi; do Gintla, jednak mu daleko. Fryc lepszy niż w Szwecji, widać było, że brak mu partnera, dlatego nie wysuwał się naprzód, a to nie w jego guście. Cikowski, mimo braku treningu, co się uwidoczniło po pauzie, był bodaj że lepszy od swego vis-a-vis, a to mówi dużo. Spojda nie miał dobrego dnia, a to dlatego, że Orth każdą piłkę podaje świetnie napadowi o ile ma swobodę ruchów, a tę swobodę dawali mu Sperling i Reyman, najsłabsze punkty w drużynie. Szperling zadużo miał respektu przed Foglem, co w zawodach olimpijskich jest niedopuszczalne, oraz zdradzał brak chęci do gry, Reymana główną wadą jest jego nieobrotność i powolność. Kałuża nie mógł zdołać nawiązać kontaktu z łącznikami, szczególnie z Batschem, który głównie forsował Wacka. Batsch był nieco słabszy niż w Szwecji, zdaje się z powodu tego, że z nogą nie jest w porządku. Wadą jego jest skłonność do wózkowania i zadługie przytrzymywanie piłki. Wacek był najgroźniejszy swymi wspaniałymi biegami i dobremi centrami. Jako całość drużyna nasza nieodegrała roli quantite negligeable: węgrzy w pierwszej połowie i na pauzie kłócili się z sobą[1] — dowód, że przeciwnika traktowali bardzo poważnie i bali się o wynik. Braki mamy duże: ustępujemy innym narodom pod względem kultury i kondycji fizycznej (niewytrzymywanie tempa). szybkości, bezproduktywności i braku strzelców, nie mówiąc już o niedomaganiach technicznych i taktycznych (gra głową, niedokładne podawanie i ustawianie się, brak łączności między poszczególnemi linjami i. t. p.). Lecz o tem innym razem, w łączności z doświadczeniami, nabytemi przez oglądanie tego największego turnieju światowego. Przyjechaliśmy tu po to, by się nauczyć czegoś i pracować nad sobą, nad polepszeniem naszej klasy, która stanowczo u nas się obniżyła. Do rozpaczania niema powodu, drużyna nasza wywiązała się ze swego zadania nienajgorzej.

* * *

Równocześnie rozegrał się w Colombes mecz

Uruguaj—Jugosławja 7:0 (3:0).

Gra Uruguaju stanowi największą sensację „objawienie„. Skończoną technikę zawodowców angielskich łączą z niesłychaną szybkością siłą i precyzją strzałów. W Hiszpanji rozegrał Uruguaj 9 meczów z najlepszemi drużynami, wszystkie zwycięsko. Jest on bezsprzecznie kandydatem na pierwsze miejsce. Nic dziwnego, że Jugosławja odegrała rolę podrzędną i że tylko wspaniały bramkarz Vrdjuka uratował ją od większej klęski. Uruguaj zobaczę dopiero w niedzielę w walce z Francją i dopiero będę mógł opisać swe wrażenia.

We wtorek zaczęła się pierwsza główna serja turnieju (16 drużyn). Byliśmy w Colombes na zawodach

Holandja—Rumunja 6:0 (2:0).

Mecz ten, dość nudny i nieciekawy, był typowym przykładem tego, że w piłce decyduje skuteczność. Obie drużyny w polu równe: Holandja przeszło 50% szans podbramkowych zamieniła w bramki, podczas gdy Rumunja (właściwie węgrzy), technicznie i kombinacyjnie wcale dobra, gubiła się w bezproduktynych kombinacjach, hamowaniu i wózkowaniu. Holandja nienadzwyczajna (może się nie wysilała): bramkarz i obrona pewne, w pomocy najlepszy prawy Lefebre, w ataku oba skrzydła szczególnie De Natus; trójka środkowa strzela dobrze. W Rumunji zawiódł bramkarz Strock (pierwsza bramka była właściwie łatwą do obrony centrą). Prawy obrońca słaby; dwa jego błędy skończyły się 2 bramkami, pomoc przeciętna, w ataku najlepszy siedemnastoletni prawy skrzydłowy Guga (grał we Lwowie przeciw Polsce).

W Stade de Paris grały:

Francja—Łotwa 7:0 (3:0).

Łotwa okazała się przeciwnikiem słabym: Francja bez zbytniego wysiłku uzyskała tak wysoki wynik. Dzienniki ganią dość brutalną grę francuzów.

W środę byliśmy w Stade Bergeyre świadkami spotkania

Czechosłowacja—Szwajcarja 1:1 (1:0).

Czechosłowacja: Staplik (Slavia); Hojer (Sparta), Seifert (Slavia): Kolenaty, Kada, Cerveny; Sedlacek (Sparta), Stapl, Capek (Slavia). Vlcek (Meteor) Jelinek (Victoria Ziżkov). Szwajcarja: Pulver; Ramseyer, Reymond; Oberhauser, Schmiedlin, Pollitz; Ehrenbolger, Sturzenegger, Dietrich, Abegglen, Bedouret.

Była to zacięta walka drużyny o świetnej technice, kombinacji, lecz powolnej i w ataku nieproduktywnej z drużyną pełną temperamentu, szybką, mającą świetnego bramkarza i obronę, stosunkowo najsłabszą i przeważnie defenzywną pomoc oraz lotnych odważnych i groźnych w strzałach napastników, (szczególnie wyróżnił się odwagą, pracowitością, finezją najmniejszy wzrostem lewy łącznik Abagglen). Gwiazda Czechostowacji zbladła: mają oni coprawda godnego Pulvera bramkarza, nadzwyczajną obronę i pomoc (najlepsi z nich Hojer i Kolenaty oraz Kada), lecz nie mają już napastników takich, jak Pilat, Janda, Vanik, Mazal, Dworaczek i inni! przebojowców, strasznych strzelców, pierwszorzędnych taktyków. Atak kombinuje wprawdzie ładnie, lecz nie posuwa się szybko naprzód i przed bramką niezbyt groźny. Najlepszym był u nich Jelinek. Czesi w 15 min. uzyskali bramkę z karnego za rękę (przewinienia tego nie zauważyliśmy na trybunach), Dietrich wyrównał 10 m. przed końcem. Ostatnio 20 minut grają czesi w dziesiątkę, ponieważ sędzia Andersen (Norwegja) wykluczył Capeka za kopnięcie bramkarza (Capek i Larazza z Hiszpanji zostali zdyskwalifikowani na czas turnieju). Przedłużenia gry (2x15 m.) nie widzieliśmy ponieważ musieliśmy jechać na zawody do stolicy Bretanji, Rennes, (16 godzin pospiesznym pociągiem na zachód od Paryża). Kolenaty stanął w środku ataku, Seifert na prawej pomocy, Hojer został sam w obronie, Szwajcarja stała często na spalonym, pozatem nie wyzyskała kilku dobrych szans (między innemi sędzia nie uznał bramki, podobno prawidłowo strzelonej).

Ponowne zawody odbędą się dzisiaj (piątek).

Irlandja—Bułgarja 1:0 (0:0).

Stade Colombes. Obie drużyny nieświetne z trudem pokonała swego przeciwnika Irlandja.

Czwartek 23 maja przyniósł 4 ostatnie mecze I serji, które przyniosły dwie olbrzymie sensacje;

Szwecja—Belgja 8:1 (4:0)!!

Mistrz olimpjady antwerpskiej w r. 1920, który z największą starannością przygotowywał się do turnieju paryskiego, poniósł w Colombes haniebną do tego zasłużoną klęskę od naszego pogromcy, który teraz wyrósł w miejsce Węgier na kandydata na pierwsze miejsce obok Uruguaju. Szwecja w składzie: Lindberg; Alfredssohn, Hillen; Friberg (kap.), Karlson, Sundberg; Brommesson, Rydell, Kaufelt, Keller, Kock — okazała się drużyną jednolitą, bez słabego punktu, górującą we wszystkich linjach nad przeciwnikiem tak, że Belgja, w której jedynie skrzydłowy był jasnym punktem, odegrała rolę znacznie gorszą niż my w Stockholmie, gdzie w oba dni pech nas prześladował. Szczególnie świetni byli Lindberg, Rydell, a przedewszystkiem Kock. Bramki strzelili dla Szwecji: Rydell (3), Kock (2), Kaufeld, Brommesson, własna bramka belgów. Wynik ten i świetna forma szwedów są dla nas pewną rehabilitacją; okazuje się, że nasze klęski w Stockholmie nie były znów „katastrofalne".

Egipt—Węgrzy 3:0 (1:0)!

Węgrzy w identycznym składzie jak przeciw Polsce, przez cały czas gnietli Egipt, który nieliczne swe wypady uwieńczył — dzięki swej szybkości — 3 bramkami nie do obrony (w 5, 51 i 57 m.). Napad węgierski szczególnie Hirzer i Opata (przestrzelił karnego), groźni strzelcy na meczu z Polską, okazali się przed bramką dziecinnie bezradni i pudłowali haniebnie. Zła taktyka t. j. ciągłe duszenie przeciwnika, i nieumiejętność dostosowania się do gry przeciwnika, wreszcie słabe nerwy zemściły się na nich srodze. W Egipcie świetni byli lewy obrońca, środkowy pomocnik i środkowa trójka. Niedarmo Egipt zadziwił nas w sobotę swą grą.

Włochy—Luksemburg 2:0 (2:0).



Z zawodów VIII olimpjady. Polska—Węgry.
Ostry pojedynek W. Kuchara.

Uruguaj—Stany Zjednoczone 3:0 (3:0).

Obie zwycięskie drużyny zadowoliły się wynikami, uzyskanymi do pauzy i grały po pauzie, aby grać i nie wysilać się.

* * *

W niedzielę i poniedziałek odbędą się mecze ćwierćfinału (8 drużyn). Los zestawił następujące pary: Francja—Uruguaj, i Szwecja—Egipt (niedziela), Włochy — zwycięzca z zawodów Czechosłowacja—Szwajcarja i Holandja—Irlandja (poniedziałek). Los najłaskawiej obszedł się z Holandją, najsrożej (tym razem) z Francją.

We czwartek 29 maja drużyna nasza rozegrała zawody w Rennes.

Polska drużyna olimpijska—Stade Rennois U. C. 3:1 (1:1).

Skład Polski: Görlitz; Cyl, Fryc; Spojda, Cikowski, Synowiec; Kuchar, Batsch, Staliński, Reyman III, Müller.

Stade Rennois Universite Club, mistrz Ligue de l'Orient, wzmocniony graczami innych klubów, wystawił oprócz tego swój skład najlepszy.

Mecz na terenie St. Ren., boisku porosłem wysoką trawą i zmoczonem tuż przed samym meczem silną ulewą z gradem.

Stade zaczyna i gra z początku otwarta, przechodzi w coraz wyraźniejszą przewagę Polski. Zbyt wysoka trawa oraz śliska i ciężka piłka przeszkadzają graczom, co się przedewszyskiem odbija na obrońcach, którzy często chybiają. Sytuację tę wyzyskuje Stade, grający szybko i uzyskuje 2 rogi. Szybka, ale prosta gra Stade idzie lepiej na cieżkim i śliskim terenie, mimo to jednak polacy naciskają silnie. Pozycje przedbramkowe nie są jednak realizowane, tak, że szereg sytuacyj pewnych, przedewszystkiem dla Stalińskiego, przechodzi bez wyniku. W 38 min. Stade, pracujący bardzo



Zawody KOZLA.: Gwizdałówna (Pogoń) bije rekord 300 m.

usilnie, po wybiegach Gorlitza (do centry lewego skrzydła), strzela pierwszą bramkę. W kilka chwil później, w 40 min. Staliński, doskonale dnia tego usposobiony, strzela w biegu ostro bramkę dla Polski. Po chwili sędzia, bardzo solidnie sędziujący, odgwizduje halftime.

Po pauzie, przed bramką Stade jest pole suche i łatwiejsze, to też już w drugiej minucie po pauzie Staliński strzela bramkę dla Polski, bardzo ładnie w biegu w prawy róg. W następnej minucie, 2 z kolei róg dla Stade z powodu trudności naszych obrońców na mokrym terenie. Przewaga polaków zaznacza się coraz wyraźniej. Przestawienia w drużynie (Reyman III na prawe skrzydło. Kuchar na lewy łącznik oraz Reyman I na miejsce Batscha, który lekko kontuzjonowany, wycofał się z gry na kwadrans przed końcem), dają atakowi ogromną siłę która uwidacznia się w zgniataniu poprostu przeciwnika. Cały szereg sytuacyj zupełnie pewnych, przechodzi bez efektu, aż w 27 min. Reyman strzela głową gola. Dwa rzuty z rogu dla Polski są wyrazem przewagi. Rezultat zostaje bez zmiany do końca, mimo dużej przewagi naszej drużyny. *D. — T. Synowiec.*

Ostatnie wyniki.

Szwajcarja—Czechosłowacja 1;0 (drugie spotkanie).

Cwierćfinał.

Uruguay—Francja 5;1.

Szwecja—Egipt 3:0.

Szwajcarja—Włochy 2;1.

Holandja—Irlandja 2:1. (C. d. n.).

Uwagi o piłkarskiej olimpjadzie.

Jeśli hiszpanie po porażce z Włochami gryźli trawę — to polacy powinni byli pożreć wieżę Eiffla.

*

Ciekawa rzecz ile bram prowadzi z Polski do Uruguaj'u.

*

Z pustego nie naleje! — powiadają słusznie niektórzy, omawiając powody naszej klęski. — Jaka jednakże szkoda, że w puste nalali nam ile wlazło.

*

Chodzą wieści, że jeden z naszych reprezentantów zjadł w Stockholmie za jednem posiedzeniem szesnaście porcyj lodów. Wobec takiego wyczynu proponujemy aby Z. Z. użył swych wpływów, aby konkurencję tego rodzaju włączyć w program przyszłych zawodów olimpijskich.

*

Obywatel pewien przeczytawszy sprawozdanie ze Stockholmu powiada: — Osły panie dzieju! jeśli już „Bacz" nie pomógł — trzeba było spróbować Tabromika.

*

Jest pewna pociecha w tem, że lepszych teamów od olimpijskiego moglibyśmy wystawić parę tuzinów.

*

Inżynier Biro znakomicie zdemontował naszą drużynę olimpijską. *(tel.)*

Otwarcie sezonu kolarskiego

„Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów".

Przy dobrej pogodzie i licznym napływie publiczności, odbyło się tu oficjalne otwarcie tegorocznego sezonu kolarskiego.

Po defiladzie ze sztandarem umundurowanych członków Towarzystwa oraz biorących udział w zawodach kolarzy, nastąpiły sprawnie po sobie następujące wyścigi. Sensacją dnia była nieprzewidziana porażka mistrza Polski — Stankiewicza przez Szymczyka (były mistrz), oraz młodego, już od zeszłego roku dobrze zapowiadającego się Podgórskiego. Obydwa zwycięstwa przyjęła publiczność długo niemilknącymi oklaskami, obdarzając zwycięzców pękami kwiecia. Stankiewicz, po którym publiczność po jego paryskich treningach bardzo wiele się spodziewała, zawiódł dnia tego w zupełności, nie wykazując po za bardzo udatnem wysadzaniem przeciwników z toru, żadnej specjalnej formy. Podgórskiemu, który systematyczną pracą, zimnym spokojem, oraz nadzwyczaj gentlemańskiem zachowaniem, wybił się dzisiaj na czołowe miejsce w pierwszej klasie, rokujemy pewną i długą przyszłość sportową. Dnia tego zwyciężyli:

I. Wyścig zachęty (800 mtr.). Przedbieg pierwszy: 1. „As" 2. Kacperski. Przedbieg drugi: 1. „Grot" 2. Piastuszkiewicz.

II. Wyścig otwarcia (100 mtr.). Przedbieg na dwa okrążenia toru. Przedbieg pierwszy: 1. Iko, 2. Grochowski. Przedbieg drugi: 1. Szymczyk, 2. Bartodziejski. Przedbieg trzeci: 1. Stankiewicz, 2. Gędziorowski.

III Finał wyścigu zachęty: startuje po dwóch pierwszych z każdego przedbiegu: 1. „As", 2. Kacperski, 3. Piastuszkiewicz. Podczas tego wyścigu zdarzył się przykry wypadek kontuzjowania jednego z kolarzy przy zderzeniu z jednym ze współzawodników na finish'u.

IV. Wyścig otwarcia 1000 mtr. Finał pierwszy. Startują jeźdźcy, którzy w przedbiegach przybyli na pierwszych miejscach: 1. Szymczyk, 2. Stankiewicz. 3. Iko. (Czas ostatnich 200 mtr. 13 sekund. Finał drugi. Startują jeźdźcy, którzy w przedbiegach przybyli na drugich miejscach: 1. Grochowski, 2. Gędziorowski. Finał trzeci. Startują jeźdźcy, którzy w przedbiegach przybyli na trzecich miejscach: 1. Lange, 2. Janociński.

V. Wyścig awansu (800 mtr.). Przedbieg pierwszy: 1. Oksintycz, 2. Hasselbusch. Przedbieg drugi: Podgórski, 2. Michalski.

VI. Wyścig za motorami. (5 klm.). 1. Lange, 2. Kamiński. Wyścig ten, całkiem się nie udał, ponieważ na trzech współzawodników, jeden z powodu defektu motoru odpadł, drugi (Kamiński) bez należytego treningu, nie umiał się utrzymać na rolce. Jedynie Lange wykazał dobrą formę.

VII. Wyścig młodzieży (1200 mtr). 1. Kowalski, 2. Rybak.

VIII. Finał wyścigu awansu: startują jeźdźcy, którzy w przedbiegach pierwszym i drugim przybyli na dwuch pierwszych miejscach: 1. Podgórski, 2. Oksintycz.

IX. Wyścig premjowy (10 okrążeń). 1. Szymczyk, 2. Bartłomiejski (czas $13^3/_5$).

X. Wyścig „de demi fond": 1. Podgórski, 2. Turowski, 3. Stankiewicz.

Organizacja zawodów bardzo dobra, mogłaby śmiało posłużyć za wzór w urządzaniu wszystkich imprez stolicy. Publiczności mimo meczu Polonia—Warta około 3000. *Stef.*

Dnia 29 maja b. r. zorganizowało W T. C drugie w tym sezonie wewnętrzne zawody kolarskie. Z wyników tych zawodów naprawdę trudno się zorjentować, kto naprawdę w tym sezonie wysunie się na czoło warszawskich kolarzy. Tak więc Szymczyk i Podgórski, którzy ostatniej niedzieli zwyciężyli Stankiewicza, zostali znów przez tego pobici, ten zaś w „wyścigu o naramiennik" uległ "Iko'wi".

W dziesięciu wyścigach wyniki przedstawiają się:

I. Wyścig kwalifikacyjny (1000 m.). Przedbieg I: 1.

Oksiutycz, 2. Kowalski; przedbieg II: 1. Piastuszkiewicz, 2. Niciński St.

II. Wyścig o naramiennik: przedbieg I: 1. Szymczyk, 2. Lange; przedbieg II: 3. „Iko", 2. Crochowski; przedbieg III:.1. Stankiewicz, 2. Podgórski.

III. Finał wyścigu kwalifikacyjnego: 1. Oksiutycz, 2. Niciński St., 3. Piastuszkiewicz. Czas 13·8 sek.

IV. Finał wyścigu o naramiennik: 1. „Iko", 2. Stankiewicz, 3. Szymczyk. Czas 12·8 sek.

V. Wyścig „De demi-fond" (3.000 m.) z finałem, w 5 i 1 okrążeniu obliczenie na punkty: 1. Szpądrowski, czas 5:52·4 sek., 2. Koroś o pół koła w tyle.

VI. Wyścigi za motorami (pojedyńczo na czas, przestrzeń 3 km.). Rekord z 1922 r. 2:45·8: 1. Lange 2:53, 2. Gędziorowski 3:00·8, 3. Kawiński 3:06·4. Langego prowadził Jankowski.

VII. Wyścig amerykański 20 km., parami. Na starcie staje 9 par, z powodu defektu rowerów wycofują się dwie doskonałe pary Lange—Szymczyk, Gronczewski—„Iko". Do mety przybywają pary: 1. Podgórski—Oksiutycz w czasie 30:40, 2. Stankiewicz—Gędziorowski, 3. Turowski—Janociński.

VIII. Wyścig 1200 m.: 1. Kowalski, 2. Piastuszkiewicz, 3. Michalski.

IX. Wyścig premjowy 5000 m.: 1. „As" 7:57, 2. Nieniski J., 3. Oksiutycz.

X. Wyścig dystansowy za prowadzeniem motorów, 10 km.: 1. Gędziorowski 9:48, prowadził Kornatowicz, 2. Kamiński, prowadził Choiński.

Organizacja zawodów jak zwykle dobra, publiczności sporo.

S.



EKKA ATLETYKA.

Warszawskie okręgowe mistrzostwa lekkoatletyczne Nowe rekordy na 200, 400, 800 m., biegu pół godz., biegu rozstawnego 4x100, 4x400, skoku w dal, biegu 80 m. pań i dysku pań.

Niebywały fakt pobicia podczas jednych zawodów całej masy rekordów, napawa nas jak najlepszą nadzieją na przyszłość naszej lekkiej atletyki. Wielki rezerwoar ludzki, jakim jest stolica, oddawna rokował silny rozwój sportu i jakkolwiek nie nastąpiło to dzisiaj we wszystkich jego gałęziach, to jednak przyznać musimy, że stolica kroczy obecnie na czele Polski a wkrótce opanuje zupełnie bezkonkurencyjnie tabele naszych rekordów.

Wielka ilość zawodników, bo przeszło stu (100), dobra forma — to wyniki krótkiego wiosennego i długiego zimowego treningu. Sport traktuje się tutaj całkiem poważnie, praca wre w całej pełni a kilka nowych rekordów w jednym dniu, to piękny rezultat systematycznej pracy. Nie od rzeczy będzie wspomnieć tu o pełnej poświęcenia pracy p. Baueta, który właściwie postawił tutejszą lekką atletykę na nogi i nadał jej odpowiedni kierunek. Zapowiedź jego odejścia napawa nas obawą, kto pokieruje tymi dziesiątkami lekkoatletów i czy już dzisiaj nie należałoby się zastanowić nad sprowadzeniem do Polski odpowiedniego następcy. Rzecz to bardzo ważna i powinna być wzięta pod rozwagę PZLA.

Sensacją zawodów były wyniki Wajsa, który zapowiada się jak najlepiej, a wynikami zbliża się już do klasy międzynarodowej. To samo odnosi się do Kostrzewskiego; młody ten lekkoatleta przy dobrych warunkach sprawi napewno jeszcze nie jedną niespodziankę swymi wynikami a najbliższym jego atakom nie ostoi się prawdopodobnie rekord 1500 m., gdyż nadrobienie 3—4 sek. jest tylko obecnie kwestją aury, dobrego usposobienia i lepszej konkurencji. Również przy 800 m. może Kostrzewski łatwo zejść poniżej 2 minut.

Sośnicki, któty od bardzo dawna stał na jednym poziomie i zdawało się, że już nie poprawi nigdy swych wyników, ustanawia nowy rekord skokiem 6·62 m. Jakkolwiek podobne



Zawody KOZLA.: Banert (B. B. S. V.) w rzucie dyskiem.

wyniki Sośnicki dawniej nieoficjalnie osiągał, nie przeszły one do tabeli rekordów. Czy Sośnicki przy silnej konkurencji dojdzie do 7 metrów lub zwyż, to pytanie, na które trudno dzisiaj odpowiedzieć — raczej nie niż tak, gdyż wiek odgrywa tu poważną rolę — a Sośnicki należy dziś do niewielkiej liczby bardzo ambitnych senjorów sportu, którzy jeszcze z powodzeniem startują. Oby jak najdłużej, gdyż brak nam odpowiedniego narybku.

W rzutach na pierwsze miejsce wybił się Cejzig, nie ma on obecnie w Warszawie w dysku i kuli godnego konkurenta. Jakkolwiek w rzucie oszczepem przewyższa go Gruner, to jednak nie jest wykluczonem, że Cejzig po dojściu do pełnej formy i opanowaniu stylu, będzie poważną siłą w tej konkurencji. Czekamy z niecierpliwością na zawody eliminacyjne, gdyż te napewno przyniosą Warszawie jeszcze lepsze wyniki.

W y n i k i z a w o d ó w:

Bieg na 100 m.: 1. Wajs AZS. 11·1 s., 2. Szenajch Warsz., 3. Piątkowski St. AZS.

Bieg na 200 m.; 1. Wajs AZS. 22·7 sek. (rekord polski), 2. Korolkiewicz Polonia 22·9 s, 3. Mieszkowski.

Bieg 400 m.: 1. Wajs 52·8 s. (rekord polski), 2. Kostrzewski II (8 mtr. za pierwszym), obaj z AZS.-u.

Bieg 800 m.: 1. Kostrzewski I AZS. 2:01·6 (rekord polski, czas lepszy od starego rekordu W. Kuchara o 3 sek.), 2. Foryś Warsz. 2:02·8, 3. Jaworski AZS. o dłoń za drugim.

Bieg na 1500 m: 1. Kostrzewski I. AZS. 4:18·2, 2. Jaworski AZS. 4:20, 3. Foryś Warsz., o pierś.

Bieg na 3000 m., zamiast biegu z przeszkodami urządzono przy słabej konkurencji bieg płaski: 1) Ziffer Wisła-Kraków 9·36 (poza konkursem), 2. Łukasiewicz Polonia.

Bieg 5000 m. z braku zwolenników nie odbył się. Jest to dosyć ciekawym objawem na gruncie warszawskim, gdyż dobrze wiemy, że w Warszawie nie brak długodystansowców. Mamy raczej wrażenie, że zbytnie gorąco odstraszyło zawodników od uczestnictwa w tym biegu, czy jednak nie należało przełożyć punktu na chłodniejszą porę?

10.000 m.: 1. Szelestowski Polonia 36:15·3, 2. Wituch Polonia. Szelestowski ustanawia w tym biegu nowy rekord biegu pół-godzinnego pokrywając w tym czasie 8324 mtr.

Bieg na 110 m. z płotkami; 1. Cejzig Polonia 18 sek., 2. Chełmicki AZS., 3. Piątkowski Polonia.

Bieg rozstawny 4x400 m.: 1, AZS. 3:38 (nowy rekord polski) w składzie Wajs, Kostrzewski I, Jaworski, Kostrzewski II.

Bieg rozstawny 4x100 m.; 1. AZS. I. w składzie: Wajs, Piątkowski St., Rey, Dąbrowski, czas 46 s. (rekord polski).

Rzut dyskiem; 1. Cejzig Polonia 36:72·5 m., 2. Zajączkowski Orkan, 3) Chełmicki AZS.

Rzut kulą; 1. Cejzig Polonia 11·85 m., 2. Chełmicki AZS. 10·325 m., 3. Wiaro Warszawianka.

Rzut oszczepem: 1. Gruner AZS. 45·46 m., 2. Cejzig 44·46 m., 2. Chełmicki AZS. 41·06 m.

Skok w wyż: 1. Cejzig Polonia, 2. Gruner AZS. obaj po 165 cm., 3. Pawski AZS. 159 cm. Poza konkursem Gruner 170 cm.

Skok w dal: 1. Sośnicki 6·62 m. (rekord polski). 2. Cejzig 6·28 m., 3. Rykowski 5·99 m., wszyscy z Polonii.

Skok o tyczce: 1. Jaworski AZS., 2. Cejzig Polonia, obaj po 2·995 m.

Trójskok: 1. Sośnicki 12·55 m., 2. Rykowski, obaj z Pol.

Chód 5 klm.: 1. Busiakiewicz Polonia 27;25, 2. Suchcicki AZS. 50 m. w tyle.

Zawody pań: bieg 80 m.: 1. Woynarowska AZS. 11·9 sek. (rekord polski), bieg na 250 m.: 1. Kwaśniewska Polonia 40·5 sek., dysk: Smidówna Polonia 21·015 m. (rekord polski), kula: 1. Smidówna Polonia 6·97 m., 2. Jabłczyńska AZS. 6·57 m., bieg rostawny 4x100: 1. Polonia 1:04. Inne wyniki słabe.

Organizacja zawodów była zadawalająca. Publiczności było dużo. *Stef*

Zawody o mistrzostwo Pozn. OZLA. Zgłoszonych do zawodów było 76 zawodników z pięciu zrzeszeń sportowych (Pentatlon, Warta, 70 pp., AZS., Sparta). Organizacja zawodów wspaniała, walki szły jedna po drugiej, względnie równocześnie, tak, że minęliśmy już zdaje się, okres wyczekiwania między jedną walką a drugą.

Wyniki były następujące:

Bieg 100 m.; 1. Bartosik Pentatlon 11·7 s., 2. Adamski Warta 1·5 m. z tyłu, 3. Siekierski Pentatlon.

Rzut kulą: 1. Binek 70 pp. Jarocin 10·555 m., 2. Armański Warta 10·505 m., 3. Urbaniak Pentatlon.

Bieg 200 m.: 1. Bartosik Pentatlon 24·9 s., 2. Adamski Warta, 3. Siekierski Pentatlon.

Bieg 5 000 m.: 1. Szwarc Warta 17 min. 56·9 sek., 2. Marczuk Pentatlon 2 m. z tyłu, 3. Mal:ński Warta.

Trójskok: 1. Armański Warta 11·45 m., 2. Zagacki Pentatlon 11·31 m., 3. Urbaniak Pentatlon.

Rzut dyskiem: 1. Armański Warta 33·7 m., 2. Adamczak Pentatlon, 3. Biernacki Warta.

Skok w dal: 1. Gilewski Pentatlon 5·70 m., 2. Bartosik Pentatlon, 3. Suppert Warta.

Bieg rozstawny 4x100 m.: 1. Pentatlon (Bartosik, Siekierski, Łęgowski, Gilewski) 48·2, 2. Sparta, 3. Warta.

Rzut oszczepem: 1. Armański Warta 43·20 m., 2. Ostałowski Pentatlon, 3. Gilewski Pentatlon.

Bieg 800 m.: 1. Samoliński AZS. 2 min., 17·8 sekund. Czas słaby.

Skok w wyż: 1. Armański Warta 160 cm., 2. Gilewski Pentatlon 160 cm., 3. Adamczak Pentatlon 150 cm.

Bieg 1500 m.: 1. Szwarc Warta 4 min. 38·7 sek., 2. Kędzia Pentatlon 4 metry z tyłu. Szwarc wygrywa pięknym finishem.

Bieg 400 m.: 1. Bartosik Pentatlon 55·6 sek., 2. Szor Pentatlon 10 mtr. z tyłu.

Chód 10.000 m.: 1. Bogacz Warta 1 godz 2 min. 11 sek. Czas słaby, styl zawodników również wiele pozostawiał do życzenia.

Skok o tyczce: 1. Adamczak Pentatlon **341 cm** (rekord polski), 2. Gilewski Pentatlon 314 cm., 3. Łęgowski Pentatlon 303 cm. Piękny styl i dobre wyniki wszystkich trzech.

Bieg uliczny w Rzeszowie. Staraniem K. S. Resovia i Ż. K. S. Samson odbył się w Rzeszowie dnia 1 czerwca o godz. 12-tej bieg uliczny na trasie 3200 m., dość uciążliwej. Na starcie stanęło 11 zawodników miejscowych. Wynik: 1. Kowalski Resovia czas 10 min. 51 sek., 2. Kula (niestowarzyszony) 11:4, 3. Piątek Resovia 11:15. S.



PŁYWANIE.

Sekcja Pływacka AZS. Kraków rozpoczęła swe czynności 1-go b. m. Wpisy członków (władka sezonowa 1 zł.) przyjmuje sekretarjat A. Z. S. ul. Zwierzyniecka 48 codziennie od godziny 6—7 wieczorem. Cwiczenia dla początkujących prowadzić będzie lektor U. J. Linnemann, dla wprawnych trener Belg. Zw. Pływ. p. von Blitz z Gandawy. Wszelkie szczegóły dalsze oraz bilety zniżkowe wstępu do pływalni Parku Krakowskiego — na przystani.

III. doroczny wyścig pływacki „Wpław przez Kraków" organizuje podobnie jak w latach ubiegłych Sekcja Pływacka AZS. Kraków na przestrzeni klasztor SS. Norbertanek—III. most (3·5 km.). Zawody dostępne są dla pań i panów, tak stowarzyszonych jak i niestowarzyszonych. Wpisowe 1 zł. od zawodnika i zgłoszenia z podaniem nazwiska i ewentualnej przynależności klubowej przyjmuje sekretarjat AZS. codziennie od godziny 6—7 wieczorem. S. P. AZS. zaprasza do udziału również i kluby bielskie i katowickie, nie mówiąc już o zawodnikach z całej Polski. Zawodnicy zgłoszeni mają w dniu zawodów punktualnie o godzinie 2·45 oczekiwać rozebrani na starcie (galarach ustawionych w poprzek Wisły) przybycia startera. Z powrotem przewiezie zawodników parostatek, gdzie będzie przygotowany ciepły posiłek. Nagrody dla pierwszych 15 w postaci żetonów i dyplomów. Szatnia dla zawodników na przystani wioślarskiej AZS. ul. Zwierzyniecka 48. Z powodu ogromnego napływu zgłoszeń, uprasza się o ścisłe stosowanie się zawodników do poleceń kierowników wyścigu; osobnych zawiadomień do klubów nie będzie się wysyłać.



SZERMIERKA.

Mistrzostwa Polski w szermierce, urządzone w dniach 29, 30 i 31 maja b. r. przyniosły walne zwycięstwo tak zwanej „krakowskiej" szkole, czyli Sekcji Szermierczej Krakowskiego AZS-u. Po turnieju, odbyła się akademja szermiercza w salach ogniska oficerskiego. — Odkładając szczegółowe sprawozdanie do przyszłego numeru, podajemy na razie wyniki turnieju w trzech rodzajach broni.

Szabla: 1. Winkler, AZS Kraków 2. Papee, AZS Kraków 3. por. Zabielski, AZS Kraków 4. Małecki, AZS Kraków 5. Dr. Ader, AZS Kraków 6. Arciszewski, Warszawa 7. Friedriech, Lwów 8. Kiełbusiewicz, Lwów 8. Pochwalski AZS Kraków 10. Sobolewski, Warszawa.

Szpada: 1. Małecki, AZS Kraków 2. Winkler, AZS Kraków 3. Rotm. Segda, AZS Kraków 4. Zabielski, AZS Kraków 5. Pochwalski, AZS Kraków.

Floret: 1. Winkler, AZS Kraków 2. Papee, AZS Kraków 3. Wambera, Lwów 4. Rotm. Segda, AZS Kraków 5. Friedriech, Lwów 6. por. Zabielski, AZS Kraków 7. Pochwalski, AZS Kraków 8. Arciszewski, Warszawa.

Równocześnie ustalono skład olimpijskiej drużyny szermierczej. Drużynę składają: Winkler, Papee, Zabielski, Dr. Ader (wszyscy AZS Kraków).

Pamiętajcie o funduszu olimpijskim!



PIŁKA NOŻNA.

Okręg krakowski.

Kraków.

31 maja. Vivo A. C. (Budapeszt)— Makkabi 2:2 (1:1).

Teren niezwykle błotnisty na boisku Makkabi, które pod względem łysiny i rozpaczliwego wyglądu, konkuruje obecnie chyba tylko z tak ongiś pięknem boiskiem Cracovii, uniemożliwił gościom pokazanie ich klasy. Wystąpili oni zresztą w składzie niekompletnym, bo z kilku rezerwowymi, zachowując siły na niedzielne spotkanie z Wisłą. Makkabi także w nie najlepszym swym składzie, zdobyła się na grę bardzo ambitną i ofiarną, czemu zawdzięcza zaszczytny wynik nierozstrzygnięty z budapeszteńską drużyną lepszą od niej i w technice i w taktyce i w tempie. Goście sfabrykowali trzy bramki, jedną z karnego, jedną z przeboju przez Borosa a jedną na użytek przeciwnika przez własnego obrońcę do własnej bramki. Rachunku dopełnił Goldflus oddając piękny i skuteczny strzał do sieci przeciwników. W grze chwilami tylko otwartej, widoczną przewagę mieli goście, której wyrazem powinno być zwycięstwo 1—2 bramek. Ze zaś grano wyjątkowo fair i stosunkowo efektownie, zawody należały do lepszych, widzianych na boisku przy ulicy Koletek.

Wzorowo jak zawsze prowadził spotkanie sędzia p. dr. Lustgarten. *(f).*

1 czerwca. Vivo A. C. (Budapeszt)—Wisła 0:2 (0:1).

Ktoś, kto lubi artystyczne i finezyjne „kawałki“ kunsztu piłkarskiego, nie zawiódł się na Vivo. Drużyna ta myśli tak dużo i tak chytrze na boisku, wyprawia tak złożone sztuki, że na robienie bramek nie zostaje jej energji. Zupełnie inaczej jak Wisła, która wsuwa gole a na resztę gwizda.

Spotkanie tych dwu odmiennych poglądów na system gry, przyniosło „przewagę“ vivisektorom futbalu a zwycięstwo Wiśle, mimo, iż w składzie jej niedostawało 5-ciu czołowych graczy.

Z gości wyróżniał się środkowy pomocnik, wołany często przez atak, gdy dojrzewał moment na wyrobienie „niezawodnej“ pozycji do strzelenia bramki. Niestety szybciej od niego zdążał do piłki niemniej doskonały w zawodach tych Kaczor.

Adamek w drugiej połowie spał i obudziwszy się raz jeden, wydarł, zcentrował i umożliwił Danzowi zrobienie bramki. Bramka pierwsza padła z chytrze wyzyskanego wolnego. Sędzia p. Rutkowski, wybija się na czoło krakowskiej izby sędziowskiej. *(tel).*

Okręg warszawski.

Warszawa.

29 maja. Kraków—Warszawa 3:1 (2:0).

Powyższe spotkanie międzymiastowe, oczekiwane z ogromnem zainteresowaniem, przyniosło zasłużone zwycięstwo zespołowi krakowskiemu, który przewyższał zespół warszawski techniką i celowością gry, ustępując mu, rzecz dziwna, w przeprowadzaniu kombinacyj. Napad warszawski jednakże nie umiał kombinacyj swych zakończyć celnym strzałem, krakowski zaś wyzyskiwał pod tym względem każdą sposobność.

Przed sędzią p. Marczewskim z Łodzi stanęły drużyny w następujących składach:

K r a k ó w: Przeworski; Kaczor, Nowak; Alfus, Seichter, Pitzele; Krumholz, Czulak, Chruściński, Kowalski, Ciszewski.

W a r s z a w a: Domański; Czajkowski, Zoller; Loth IV, Amirowicz, Wójcik; Zantman, Kaczanowski, Grabowski, Loth II, Hamburger.

Zaraz po zaczęciu gry piłka przenosi się na pole Krakowa i pierwszych parę minut upływa pod znakiem znacznej przewagi Warszawy. Ale już po chwili krakowiacy wyswobadzają się z pod nacisku i gra przenosi się na stronę warszawską, przynosząc niewyzyskany rzut z rogu. Teraz gra zmienia się w zupełnie otwartą, obustronne ataki następują szybko po sobie, naogół jednak napad Krakowa jest niebezpieczniejszy; Domański i Czajkowski wyjaśniają często zawikłane sytuacje. Bramka Krakowa ma pewnego opiekuna w Przeworskim, a Kaczor jest najlepszym obrońcą na boisku. Mimoto Loth II dochodzi do strzału, „bomby“ jego idą jednak w aut. Wreszcie w 29' Ciszewski przeprowadza piłkę obok Lotha IV, podaje ślicznie do środka a Chruściński głową kieruje piłkę w róg bramki warszawiaków. Następuje chwilowa przewaga Warszawy; w 33' Loth II przeprowadza piłkę na pole Krakowa, Przeworski wybiega, strzał idzie tuż nad poprzeczkę. Zaraz potem groźny atak Krakowa przenosi grę pod bramkę Warszawy, Domański ratuje wybiegiem i Czajkowski wysyła piłkę w pole. Pomoc Krakowa jednak nie próżnuje i wkrótce piłka znajduje się znowu na połowie warszawiaków; foul Wójcika karze sędzia rzutem wolnym, który bije Czulak, podając źle pilnowanemu Chruścińskiemu i ten 40' zdobywa drugą bramkę dla biało-niebieskich. Warszawa zrywa się do ataku i znowu parę strzałów mija zdaleka bramkę Krakowa; wysiłki napadu krakowskiego unicestwia obrona biało-czerwonych. Przerwa.

Po przerwie rozpoczyna Warszawa serję ataków, które załamują się na obronie krakowskiej. Pierwszy zaraz atak Krakowa, zapoczątkowany przez Krumholza przynosi w 48' trzecią bramkę ze strzału Czulaka; tą bramkę Domański mógł i powinien był obronić. Biało-czerwoni dążą teraz do rehabilitacji, forsując prawą stronę napadu. Piękne biegi Hamburgera kończą się przeważnie dobremi podaniami, których ani Grabowski, ani Kaczanowski wyzyskać nie umieją. Znowu dochodzi do głosu napad Krakowa; wytwarza się zamieszanie pod bramką Warszawy, zakończone strzałem w róg; Czajkowski broni ręką na linji bramkowej. Rzut karny strzela Czulak w słupek, z zamieszania padają dwa strzały bezpośrednio po sobie; Domański broni wspaniale. W miejsce Czajkowskiego, który nadwyrężył sobie żebra, padając po obronieniu bramki, wchodzi Loth III. Warszawa atakuje znowu, przeważnie prawą stroną; nieudolność środkowej trójki psuje najlepsze pozycje. Biało-niebiescy nie ograniczają się jednak do obrony i stwarzają częstymi atakami niebezpieczeństwo powiększenia rezultatu; parę strzałów idzie w aut. Krumholz wpada kilkakrotnie w pułapkę offside'ową. Wreszcie w 80' Hamburger mija pomocnika Krakowa, strzela na bramkę, a Grabowski pakuje piłkę głową tuż nad niespodziewającym się tego Przeworskim do siatki. Kraków podniecony przypuszcza parę bezskutecznych ataków do bramki Warszawy, biało-czerwoni nie pozostają dłużni odpowiedzi i zawody, którym przyglądało się przeszło 4000 widzów, kończą się zwycięstwem Krakowa.

Zespół warszawski grał znacznie słabiej, niż oczekiwano. Trudno powiedzieć, jakie są tego przyczyny; nie ostatnią będzie zapewne ogromna ilość zawodów reprezentacyjnych (sześć tylko od 27 kwietnia do 29 maja), nałożona przez związek i PZPN.

W każdym razie wspaniały puhar „Komispolu“ powędrował do Krakowa i niełatwo będzie zapewne ściągnąć go z powrotem do Warszawy.

31 maja. Zugloi A. C. (Budapeszt)—Polonia 2:1 (0:0)

Zawsze mile w Warszawie widziani goście z zakarpackiej stolicy przedstawili i tym razem grę typowo węgierską, szybką i błyskotliwą, jednak brakło im, w przeciwstawieniu do innych, znanych już warszawskiej publiczności drużyn węgierskich, umiejętności strzelania.

Polonia wystąpiła z Lothem II w bramce i Bułanowem II w obronie. Pierwsza połowa gry wykazała na ogół przewagę

Węgrów; ta część zawodów była jednak prowadzona w dosyć wolnem tempie i nieprzyniosła niezbyt licznie zebranym widzom (około 1500) spodziewanych emocyj. Dopiero kiedy w 50' Węgry zdobyli pierwszą bramkę ze strzału prawego skrzydłowego, Polonia poczęła silniej naciskać czego rezultatem było znaczne wzmocnienie tempa gry. Szereg ataków zapoczątkowanych przez Bułanowa I i Krygiera na skrzydłach, doprowadza wreszcie w 60' do silnego strzału Bułanowa I; bramkarz Bindl z trudem odbija, a nadbiegający Grabowski zdobywa wyrównójącą bramkę. Węgry starają się zwyciężyć, stosując grę skrzydłami ze stromem podawaniem wprzód, jednak bez skutku; dopiero 72' przynosi im zwycięzką bramkę. Gra przybiera jeszcze na szybkości i ostatnie pięć minut wypełniają niebezpieczne, gwałtowne ataki Polonii, wyrównania jednak nie przynoszą. Sędziował p. Bincer.

1 czerwca. **Polonia—Zugloi A. C. 1:0 (0:0).**

Zawody te rozegrane przed południem w Agrykoli przyniosły zasłużone, a cyfrowo zbyt małe w stosunku do wykazanej przewagi, zwycięstwo Polonii. Niezrównaną tylko klęskę Węgrów przypisać należy przedewszystkiem doskonałej grze bramkarza, a nadto niedyspozycji w strzelaniu Lotha II, grającego znowu w napadzie. Kilkanaście strzałów jego przeszło obok słupków i nad poprzeczką. Zwycięską bramkę uzyskała Polonia z wspólnego wybiegu obu skrzydeł, Zantmana i Bułanowa, którzy przeprowadzili piłkę od połowy boiska, — aż do bramki.

W Polonii dobrymi byli w tym dniu obydwaj skrzydłowi, Loth IV na środku pomocy, Walczak w obronie. Grabowski w bramce nie miał pola do „popisu", raz tylko przez lekkomyśność naraził swą bramkę na groźne niebezpieczeństwo.

Widzów zebrała się, jak na przedpołudnie, rekordowa ilość, bo aż 3000. Sędziował p. Mandl.

Warszawianka—IFC. Katowice 1:0 (0.0.)

Publiczność stołeczna narażoną była na ciężką próbę i — nie wytrzymała jej. Dopisawszy na zawodach Polonii z Węgrami i Artystów z Sędziami, nie stawiła się popołudniu na zawody Warszawianki. A szkoda, bo górnoślązacy wykazali grę stojącą na dosyć wysokim poziomie technicznym, szybką i celową. To też zawody prowadzone przez całe 90 minut w dobrym tempie i nielicznych widzów musiały zadowolić. Wynik odpowiada mniej więcej stosunkowi sił, ponieważ o ile IFC. przewyższa Warszawiankę szybkością i wytrwałością, o tyle pod względem kombinacyjnym stosunek jest wręcz odwrotny. Technicznie obydwie drużyny są sobie prawie równe. Zwycięską bramkę uzyskała Warszawianka z rzutu karnego, przestrzeliwszy takiż rzut poprzednio. Sędziował p. Jagielski.

Legia—Varsovia 2:1 (1:1).

Kolegjum Sędziów—Artyści 3:1 (2:0).

Bezpośrednio po zawodach Polonia—Zugloi odbył się pierwszy (oczywiście pierwszy tylko na zielonej murawie) występ drużyny artystów teatrów szyfmanowskich, która po kilkomiesięcznym wytrwałym treningu zmierzyła swe siły z ad hoc skleconą drużyną warszawskiego kolegjum sedziów. Zawody te dostarczyły licznej publiczności wiele emocji, innego niż zwykle, rodzaju. W drużynie K. S. grali członkowie czynni i byli różnych drużyn warszawskich. wynik jest więc dla artystów wcale pomyślny.

Radom.

29 maja. **Warszawa—Radom 3:1 (2:1).**

Pierwszy wogóle w Radomiu mecz międzymiastowy zgromadził około 2000 widzów. Drużyna Radomia, złożona prawie wyłącznie z graczy klubu Czarni, należącego do warszawskiej klasy A, okazała się nadspodziewanie silną i zwycięstwo zespołu stolicy nie było wcale łatwem. Zawody prowadził p. Wąsowicz.

Okręg poznański.

Poznań.

Na rzecz „Tygodnika Harcerskiego" rozegrano spotkanie 25 maja. **Unia—Legia** (Warszawa) **3:1 (1:0).**

Unia: Malski; Mikołajczyk, Agaciński: Krauze, Kochański, Nogaj; Andersz, Klepacki, Górecki, Nowaczyk, Szepe.

Legia: Akimow; Zoller II, Szinert; Knapik, Amirowicz, Wójcik; Puchała, Sobolta, Zelechowski, Prochowski, Klimczak.

Unia bez Körnleina, Legja z kilku rezerwowymi.

Z rozpoczęciem gry gniecie Unia gości i już w 10' po poprzedniej kilkakrotnej udatnej interwencji Akimowa, które przyniosły mu odrazu szczery poklask widowni, zdobywa Szepe pierwszą bramkę dla Unii. Odtąd zrywa się Legia, naciera ostro i spycha Unię pod jej bramkę, dopuszczając gospodarzy tylko od czasu do czasu do sporadycznych wypadów, które niemiłe miałyby dla Legii skutki, gdyby nie brak strzału u Góreckiego i Nowaczyka. Malski w tej fazie gry okazał się znowu doskonałym. Po błędzie Nogaja strzela Sobolta z 5 m ładnie na bramkę, jednak Malski broni na róg. Niebezpieczny rzut własnej obrony w kierunku bramki, obronił Malski bardzo przytomnie. Po chwili nie wytrzymuje Legia narzuconego tempa i gra się wyrównuje. Sześć rogów dla Unii mija bez efektu. W 10' po przerwie wykorzystuje Prochowski złe ustawienie się Malskiego i strzela wyrównującą bramkę. W 15' Szepe opuszcza na chwilę boisko po zderzeniu się z obroną Legii. W 20' zdobywa Unia drugą bramkę po zamieszaniu pod bramką gości, wywołanem przebojem Nowaczyka. Legia sili się znów na wyrównanie, jednak bezskutecznie i Unia coraz więcej na froncie. Najładniejszą bramką dnia z centry Szepego z główki Góreckiego nieliczono z powodu spalonego. Krótko potem, nie uznaje sędzia najprawidłowiej zdobytej bramki dla Unii, wreszcie jednak Unia po kombinacji Szepe-Klepacki ustanawia końcowy wynik. Unia w polu lepsza technicznie, Legia zato posiada lepszych biegaczy. W obronie Unii dobry Mikołajczyk. Napad jako całość grał najlepiej, jedynie Nowaczyk nie rozumie jeszcze ładnych posunięć Szepego. W Legii Akimow dobry, obrona zbyt daleko się wysuwa, w pomocy najlepszy Amirowicz, napad niejednolity. Sędzia p. Adamski. Publiczności niewiele.

Sparta—Noteć (Chodzież) **1:1.**

Mistrzostwo kl. B. Stadjon wojskowy. Sędzia p. Kochański.

Warta II—Posnania II 2:1.

Mistrzostwo rezerw. Boisko Warty.

29 maja. **Union 92** (Berlin)**—Warta 9:1 (6:0).**

Choć z jednej strony rozumiemy intencje Warty, która chciała oszczędzać graczy na spotkanie z M. T. K. na sobotę i niedzielę, to jednak wystawiony skład ujawnił zupełne niedocenianie Unionu.

O całej grze można niewiele powiedzieć: Warty na boisku prawie że niebyło, Union był wszędzie. Gra Unionu zachwycała bezwzględnie wszystkich. Wszyscy gracze technicznie i fizycznie doskonali, opanowanie ciała i piłki bez zarzutu, podania i odbierania piłki precezyjne, bez jej gaszenia, kombinacja — czy górna, czy dolna (przechodzili na system, który w danej chwili okazał się skuteszny) klasyczna, rzuty na bramkę co do celności i ostrości rzadko widywane. Wybijał się nad wszystkich wspaniały Ruch na prawym łączniku. W Warcie chaos. Wystawiony skład ani na chwilkę nie mógł sprostać gościom. Smiglak na środku napadu, schodzi już po kwandransie z boiska, nadwyrężywszy sobie nogę. Długi czas gra Warta w dziesiątkę. Union prowadzi już 3:0. Wreszcie wbiega Szmyt. Napad nie zdążył jeszcze znaleźć się, a już Kosicki, grający od pewnego czasu źle, uderzony w kolano, schodzi. Za niego wchodzi Olszewski do obrony, przez co znów w obronie i pomocy zmiany. Cynka puchnie w upale i po silnym upadku za niego wchodzi Grajkowski. Odtąd jednak Warta się trzyma. Po przerwie obrona funkcjonuje jako tako, napad zato, który przepraco-

wany do przerwy (Przybysz), nie może już grać jak się należy, stwarza od czasu do czasu groźne momenty pod bramką gości, jednak sytuacje wyjaśnia bądź wspaniała obrona, bądź też bramkarz. Jedyną bramkę dla Warty strzelił Kosicki z karnego. Sędzia p. Waxman. Publiczności około 3000, strasznie rozczarowanej bałaganem i nadzwyczaj słabą grą Warty.

31 maja. **MTK.** (Budapeszt)—**Warta** 3:3 (3:1).

1 czerwca. **MTK.** (Budapeszt)—**Warta** 8:0 (3:0).

(Szczegółowe sprawozdania w następnym numerze.)

E. Sz

Okręg górnośląski.

Katowice.

III Ker (Budapeszt)—**K. S. Pogoń** 3:1 (2:1).

Pogoń katowicka gościła u siebie dnia 29 bm. już po raz drugi drużynę węgierską. Drużyna ta pod względem swej wysoko technicznie kombinacyjnej gry zarazem i głową przedstawiła się bardziej zgraną i więcej się rozumiejącą niż B. T. C. a największą zaletą był ich dobry start i znakomity strzał jak i ciąg na bramkę.

Rezultat odpowiada przebiegowi gry. Goście mieli w zawodach tych nieznaczną przewagę. Pogoń była dla gości groźnym przeciwnikiem a w razie gdyby sędzia (w 15 przez prawego łącznika strzeloną) bramkę, którą przeoczył, uznał, byłby ewentualnie rezultat dla Pogoni pomyślniejszy. W Pogoni był najlepszym Szolc w bramce, który miał dobry dzień pozostali gracze wywiązali się z swego zadania należycie. Sędzia p Reguła.

B. T. C. niestety także III Ker przez graczy krakowskich uprzedzeni zostali przedtem, by dali baczną uwagę na to, by ich u nas nie pokaleczono bo według zdania graczy krakowskich gra się na Górnym Sląsku bezwzględnie i surowo. Twierdzenia te choćby takowe nawet odpowiadały rzeczywistości powinni krakowscy piłkarze dla siebie pozostawić, bo w taki sposób szkodzą tylko opinji polskiego sportu piłki nożnej. Do powyższego chciałbym tylko przytoczyć, że goście byli z naszej gry najzupełniej zadowoleni a kierownik ich oświadczył, że obie drużyny walczyły w zawodach tych prawdziwie po dżentelmeńsku.

Nie mam zamiaru nikomu wytykać błędu powiem tylko otwarcie że tak gościnnego przyjęcia jak na Górnym Sląsku wspomniane drużyny nie doznały w całej Polsce.

Amatorski (Old Boy)—**K. S. Pogoń** (Old Boy) **2:1.**

25 maja. **Diana—IFC. Tarn. Góry 4:1.**

Król. Huta.

22 maja. **Zjedn. Przyj. Sportu—Zgoda** (Nowe Hajduki) 5:3 (2:2).

25 maja. **K. S. Amatorski—V. f. R. 06** (Mysłowice) 3:0 (1:0).

25 maja. **Zjedn. Przyj. Sportu—06 Załęże** 2:2 (0:0)

Okręg lwowski.

Przemyśl.

24 maja. **W. K. S.—1 pułku legjonów** (Wilno) **O Z. G. X.** 2:2 (1:0).

25 maja. **Polonia—1 pułk legjonów** 6:0 (1:0).

1 czerwca. **Polonia—Lechia** (Lwów) 5:1 (1:0).

Zawody Polnii z Lechią należą stale do bardzo ciekawych, gdyż mimo że Polonia stoi pod każdym względem na znacznie wyższym poziomie aniżeli Lechia, od szeregu lat wszystkie mecze obu tych drużyn przynosiły wynik remisowy. I tym razem miała drużyna pecha, gdyż wystąpiła z 3 graczami rezerwowymi, bez Hurty w obronie. Przez cały jednak przecieg gry, silna przewaga Polonii, goście zaś ograniczyli się do obrony. Grała przytem Lechia zbyt ostro, gracze jej zamiast na piłkę szli na przeciwników, a na dobitek sami udawali „trupów" i to przeważnie na polu karnem Polonii. Sędzia p. Nowosielski, dał się wziąć na te sztuczki, jak ów przysłowiony wróbel na plewy — rezultatem czego były 2 rzuty karne „pewnie" przez Lechię przestrzelone. Dla Polonii bramki strzelili Dobrzański 3 oraz Warzkowicz i Kogut po jednej. Najładniejszą bramkę dnia, istną bombę z odległości 30 m strzelił Kogut. Jedną bramkę strzeliła Polonia z karnego, bitego przez Dobrzańskiego. Zaryzykuję twierdzenie że w strzelaniu rzutów karnych, jest może dziś Dobrzański najlepszy w Polsce. Rogów 5:2 dla Polonii. Publiczności dość dużo.

*

Letni program lwowskiej Pogoni.

8 i 9 czerwca. Makkabi (Berno), 21 i 22 czerwca Törekves Sport Egylet (Budapeszt), 28 i 29 czerwca MTV. Fürth (Fürth), 6 lipca Wisła—Pogoń w Krakowie, 9 i 11 lipca Akademisk Boldklub (Kopenhaga, mistrz Danji). 12 i 13 lipca Wiener Amateur Sp. Verein (Wiedeń), 19 i 20 lipca FTC. (Budapeszt), 26 i 27 lipca I. Simmeringer Sp. Club (Wiedeń), 2 i 3 sierpnia HASK (Zagrzeb).



Drużyna Uruguaju, niespodziewany faworyt turnieju olimpijskiego.

Końcowe tabele mistrzostw Anglji w roku 1923/4.

Liga I.

	grano	wygr.	nieroz.	przegr.	Bramka dla	Bramka przec.	punkty
1. Huddersfield Town	42	23	11	8	60	33	57
2. Cardiff City	42	22	13	7	61	34	57
3. Sunderland	42	22	9	11	71	54	53
4. Bolton Wanderers	42	19	15	10	68	34	50
5. Sheffield United	42	19	12	11	69	49	50
6. Aston Villa	42	18	13	11	52	37	49
7. Everton	42	18	13	11	62	53	49
8. Blackburn Rovers	42	17	11	14	54	50	45
9. Newcastle United	42	17	10	15	60	54	44
10. Notts County	42	15	14	13	45	48	44
11. Westham United	42	14	15	13	41	42	43
12. Manchester City	42	14	12	16	53	72	40
13. Liverpool	42	14	11	18.	48	49	39
14. Birmingham	42	13	13	16	41	49	39
15. Tottenham Hotspurs	42	12	14	16	50	56	38
16. Westbromwich Alb.	42	12	14	16	51	62	38
17. Burnley	42	12	12	18	55	60	36
18. Preston North End	42	12	10	20	52	67	34
19. Woolwich Arsenal	42	12	9	21	40	63	33
20. Nottingham Forest	42	10	12	20	42	64	32
21. Chelsea	42	9	14	19	31	53	32
22. Middlesborough	42	8	8	27	37	60	22

Liga II.

	grano	wygr.	nieroz.	przegr.	Bramki dla	Bramki przec.	punkty
1. Leeds United	42	21	12	9	61	35	54
2. Bury	42	21	9	12	63	35	51
3. Derby County	42	21	9	12	75	42	51
4. Blackpool	42	18	13	11	72	47	49
5. Southampton	42	17	14	11	52	31	48
6. Stoke	42	14	18	10	44	42	46
7. Oldham Atletic	42	14	17	11	45	52	45
8. Sheffield Wednesday	42	16	12	14	54	51	44
9. South Shields	42	17	10	15	49	50	44
10. Clapton Orient	42	14	15	13	40	36	43
11. Barnsley	42	16	11	15	57	61	43
12. Leicester City	42	17	8	17	65	54	42
13. Stockport County	42	13	16	13	44	52	42
14. Manchester United	42	13	14	15	52	44	40
15. Crystal Palace	42	13	13	16	53	65	39
16. Port Yale	42	13	12	17	50	66	38
17. Hull City	42	10	17	15	46	51	37
18. Bradford City	42	11	15	16	35	48	37
19. Coventry City	42	11	13	18	52	68	35
20. Fulham	42	10	14	18	45	56	34
21. Nelson	42	10	13	19	40	74	33
22. Bristol City	42	7	15	20	32	65	29

Zmiana adresu.

Adres sekretarjatu ŻTGS. Samson w Tarnowie brzmi: J. Faber, ul. Nowa L. 13.

CZAS ODNOWIĆ
PRENUMERATĘ
NA MIESIĄC CZERWIEC!

Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel. — Redaktor odpow. Tadeusz Synowiec. — Wydawca: Tow. wydawn. „Przegląd Sportowy" Ska z ogr odp.
Drukarnia „Sztuka" w Krakowie, Sobieskiego 16, Telefon 1038.